



PS

KWIECIEŃ
4/2019 (272)

LETNI CHRZEŚCIJANIN

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

LETNIO



Wiosna w pełni (choć może dzisiaj tego nie czujemy) i ani się obejrzymy jak zacznie się lato. Czy to oznacza, że teraz jesteśmy wiosennymi chrześcijanami a wkrótce staniemy się letnimi? Mam nadzieję, że nasze chrześcijaństwo jest niezależne od pór roku :) Ale oczywiście chodzi tu o pewną grę słów. Chciałoby się krzyknąć: „nie daj Bóg!”. Obyśmy się nie stali letnimi jak członkowie zboru w Laodycei, do tej przecież wypowiedzi Jezusa skierowanej do tamtejszego zboru (Objawienie 3,15-16) nawiązuje to pojęcie letniości.

Letniość czyli nijakość, oziębłość, nieprzydatność, obojętność. Wierzę, że to Duch Święty tak poprowadził nas w publikowanych w tym numerze tekstach, że każdy z nich skupia się właśnie na jednej z tych cech letniego chrześcijaństwa. Pastor w swoim felietonie zwraca uwagę, że tak jak letnia wody była do niczego nieprzydatna laodycejczykom tak oni sami stali się takimi i to grozi nam wszystkim. O niebezpieczeństwie obojętności na to co wokół nas i w końcu na własną przyszłość w kontekście życia wiecznego pisze Tomek. Ja chciałem zwrócić uwagę na nijakość i oziębłość uczuciową letniego chrześcijaństwa. O wszystkich tych aspektach po trosze mówi tekst Piotra. Oczywiście perełką numeru jest krótki artykuł W.A. Tozera o „letniej” postawie niektórych chrześcijan wobec rychłego powrotu Pana.

Polecam gorąco (nie letnio)!

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Co przyprawia Chrystusa Pana o wymioty?	3
TEMAT NUMERU - LETNI CHRZEŚCIJANIN	
Kto zabił Whitney Houston? - Piotr Aftanas	5
Siedem przykazań, czyli jak stać się letnim chrześcijaninem - Jarosław Wierchołowski	13
Czy zabije nas obojętność? - Tomasz Biernacki	15
Skąd ta temperatura? - Jarosław Wierchołowski	20
Dlaczego jesteśmy letni wobec powrotu Chrystusa? - A. W. Tozer	21
Jak SONDzisz?: Jak wygląda letni chrześcijanin?	23
NASZE BLOGi	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Naiwne nadzieje na wpływ	26
Z ręką na Biblii	28
Ślubuj i spełniaj!	29
Skąd taka niezdolność?	30
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
PRAWDZIWE NAWRÓCENIE - recenzja książki Paula Washera	36

Co przyprawia Chrystusa Pana o wymioty?



Zdrowy, prawidłowo funkcjonujący organizm człowieka przyjmuje i wydalą wiele substancji w naturalny sposób. Czasem jednak

zdarzają się sytuacje krytyczne, gdy do organizmu przedostało się, lub próbuje się dostać coś dla zdrowia i życia niebezpiecznego lub wprost śmiertelnie szkodliwego. Wówczas człowiek dostaje torsji. Bóg tak cudownie nas stworzył, że bez udziału naszej świadomości w takich chwilach bierze nas na wymioty. Gdy coś dla nas niezdrowego trafi do naszych ust, to od razu czujemy, że trzeba to wypluć, a jeżeli już to połknęliśmy, to nasz organizm gwałtownie reaguje i stara się to zwymiotować.

Czy w Piśmie Świętym jest coś na ten temat? Biblia mówi, że Kościół to Ciało Chrystusowe. To Jego Oblubienica, którą On jako Oblubieniec sam sobie przysposabia, **by stawić przed sobą kościół chwalebny, niemający skazy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz żeby był święty i nienaganny** [Ef 5,27]. W tym procesie okazuje się bardzo ważne to, czym Ciało się karmi, co wchłania i czym jest pielęgnowane. Oblubienica Chrystusa nie może być karmiona czym popadnie. Obowiązuje ją specjalna dieta. Cechuje się delikatnością i wrażliwością na to, co może zaszkodzić jej zdrowiu i urodzie.

O wszystkim, co dla Oblubienicy jest korzystne, a co szkodliwe, decyduje nasz Panu, Jezus Chrystus, który jest Głową Kościoła. Jak z mózgu wypływają wszystkie bodźce i sygnały mające na celu dobro i bezpieczeństwo naszego fizycznego ciała, tak Duch Święty trzyma rękę na pulsie, aby chronić Kościół i lokalne jego zbory przed wszystkim, co mogłoby im zaszkodzić. Trzeba więc uważnie słuchać, co mówi Duch Święty. Na początku Księgi Objawienia Słowo Boże aż siedmiokrotnie wzywa: **Kto ma uszy niechaj słuca, co Duch mówi do zborów** [Obj 2,7].

W ostatnim czasie, w kilkudniowych odstępach trzykrotnie dotarło do mnie jedno i to samo wezwanie, ażeby zwrócić uwagę na problem letniości. Pierwszy sygnał pochodził z redakcji miesięcznika PS wydawanego przez Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE, a kolejne od dwóch nieznanymi się bliżej siostr, które w osobistej modlitwie nabrały silnego przekonania, aby podzielić się ze mną tą myślą. Biblia poucza, że **na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa** [2Ko 13,1]. Potrójnego świadectwa absolutnie nie wolno mi zignorować, dlatego tym tekstem robię pierwszy krok we wskazanym kierunku.

Gdy w chrześcijańskiej głowie pojawia się zagadnienie duchowej letniości, od razu nasze myśli biegną do zboru w Laodycei, do którego Chrystus Pan skierował swego czasu następujące słowa: **Wiem o twoich czynach. Nie jesteś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A ponieważ jesteś letni, nie gorący i nie zimny, wypluje**

cię z moich ust [Obj 3,15-16].

Zasadniczo jest tu mowa o potrzebie bycia użytecznym. Słowa Pisma Świętego odwołują się bowiem do zrozumiałych dla Laodycejczyków obrazów. Powszechnie znali oni użyteczność oddalonych o 10 km gorących źródeł leczniczych w Hierapolis. W upalnym klimacie dobrze wiedzieli też jakim dobrodziejstwem jest źródło zimnej wody lub cień chłodnej skały. Letniość jednego lub drugiego czyniła je nie tylko bezużytecznym ale i wzbudzała odruch wymiotny. Nawet ja nie lubię letniego rosółu ani ciepławej coca-coli. Rosół ma być gorący, a coca-cola powinna być zimna. Inaczej jedno czy drugie wypływam.

Kto dba o swoje ciało, nie chce mieć w organizmie niczego niepotrzebnego, a tym bardziej szkodliwego. Pozbywa się nadmiernej tkanki tłuszczowej, spala zbędne kalorie, oczyszcza organizm z toksyn i walczy z nadwagą. Dobrze się też odżywia, nie jedząc niczego mało wartościowego lub trującego. Tym bardziej Jezus Chrystus jako Głowa Kościoła dobrze wie, co jest dla Ciała Chrystusowego dobre i użyteczne. Nie zgodzi się na nic, co Jego Ciału nie przynosi żadnej korzyści. Stąd tak radykalne słowa do zboru w Laodycei: **Ponieważ jednak jesteś letni, a nie zimny ani gorący, muszę cię wyrzucić z ust moich** (BW-P). Tylko jeden raz w Nowym Testamencie, w tym właśnie miejscu pojawia się grecki czasownik, który znaczy - wymiotować, zwracać. Dlatego dosłowny przekład Pisma oddaje słowa Pana Jezusa jeszcze bardziej dosadnie: **Tak, że letni jesteś i ani zimny ani gorący- wrzący, zamierzam cię zwymiotować - wyrzucić z ust moich**. Mocne to słowa ale i dające do myślenia, jak przykra dla Pana musi być letniość Jego naśladowców.

Użyteczność. Oto tajemnica upodobania w oczach Pana i warunek trwania w

Ciele Chrystusowym. **Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego** [2Tm 2,21]. Naszej przydatności dla Kościoła nie wmówimy Panu naszymi pięknymi słowami i pieśniami. Jego ocena nie poddaje się żadnym sugestiom. Jest jednocześnie całkowicie wolna od błędu. A ponieważ On nie gromadzi i nie trzyma tego, co jest Mu nieprzydatne, trzeba nam bardzo przejąć się Jego słowami. Czy w ich świetle można się dziwić, że niektórych ludzi już nie ma w Kościele? Niechby wszystkich nas ogarnęła bojaźń Boża, abyśmy zachowywali się od pospolitych postaw i czynów, abyśmy stronili od grzechu, który czyni nas bezużytecznymi w Ciele Chrystusowym.

Przetrwa tylko ten, kogo Pan Jezus uzna za użytecznego dla Kościoła. Nawet jeśli chwilowo taki ktoś upadnie, to znowu się podniesie, dostąpi odpuszczenia grzechów i Bóg nadal będzie go używał. **Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia** [2Pt 2,9]. Dobrze jest wiedzieć, że metryczkę tej przydatności wystawia sam Pan. On patrzy na nasze serce i nie przejmuje się ludzkimi opiniami na nasz temat. Jeżeli jesteśmy dla Niego użyteczni, to na pewno nas nie wypłuje.

Bracia i Siostry! Czas byśmy odrzucili postawę duchowej letniości i zadbali o przydatność dla Pana. **Temu zaś, który ma moc uchronić was przed upadkiem i postawić przed obliczem swej chwały bez zarzutu i w prawdziwej radości, jedynemu Bogu, Zbawcy naszemu, niech będzie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa cześć i chwała, moc i panowanie przed wszystkimi czasy, teraz i po wszystkie wieki. Amen** [Jd 1,24-25].

Kto zabił Whitney Houston?

Piotr Aftanas

Niedawno skorzystałem z darmowego miesiąca w Netflixie i chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami z kilku obejrzanych filmów. Będę zdradzał ich treść i zakończenia, więc osoby, które chcą sobie obejrzeć dany film nie powinny czytać tego artykułu. A może powinny...?

Tajemna moc nieprawości już działa 2Tes. 2,7

Zacznę od trzy-sezonowego (być może niedługo cztero-) serialu „Greenleaf”. Posiłem się zręcznym streszczeniem pana Łukasza Adamskiego pt: „Gdy umiera wiara, potrzebna jest łaska”. „Serial bardzo interesująco pokazuje funkcjonowanie amerykańskich protestanckich megakościołów, które szczególnie na południu USA są wszechmocnymi przedsiębiorstwami, wpływającymi na polityczne i społeczne życie lokalnych społeczności. Współprodukowany przez czarnoskórą królową amerykańskiej telewizji Oprah Winfrey (gra w produkcji epizodyczną rolę) serial Netflix'a opowiada o dynastii Greenleaf, której przewodzą patriarcha rodu Bishop James i jego kostyczna żona Mae. Imperium zwane Kalwarią jest prowadzone twardą ręką z pomocą liczного potomstwa. Po tajemniczej śmierci córki Faith do Kalwarii powraca „marnotrawna córka” Grace, która powoli odkrywa rodzinne sekrety, nieraz dalekie od nauk głoszonych przez charyzmatycznego pastora.”

W filmie przewijają się wątki molestowania seksualnego, zabójstwa, homoseksualizmu, związków przed i poza ślubnych. Pani Łaska Zielonyliść (Grace Greenleaf vel Dżi Dżi) wraca do rodziny po 20-tu latach i

znowu z pasją głosi kazania, choć czasem odczuwa brak powołania. W międzyczasie sypia z dwoma facetami, ale niestety nie może zdecydować się na stały związek. Biskup - jej ojciec (choć na końcu okaże się, że kto inny był jej ojcem) pod urokiem pięknej i młodej wierzącej bizneswoman daje się wciągnąć w handel bitcoinami. Zainwestował wszystkie pieniądze z rodzinnego konta, chciał bowiem pomnożyć majątek, by ratować trudną sytuację firmy... ups ...! przepraszam - zboru, który popadł w kłopoty podatkowe. Nad wszystkim czuwa FBI, konfiskując wszystkie kościelne komputery. Dwie nastoletnie wnuczki biskupa przestają być już przyjaciółkami. Jedna sypia z gwiazdą chrześcijańskiego R'n'B, który ją lekceważy i notorycznie bije, a druga przestaje chodzić do kościoła i oskarża Boga za cierpienie. Mamy też gościa, który z drugą córką bierze rozwód, bo jednak jego skłonności homoseksualne wzięły górę, choć myślał, że po urodzeniu dziecka będzie inaczej. Związał



się więc z prawnikiem kościoła, który jest synem dawnego kochanka żony biskupa. Ojciec tego prawnika nie akceptuje swojego syna za orientację i w związku z tym cały spadek zapisał swojej nieślubnej córce – Grace. Natomiast była żona (Deborah Joy Winans) zaczęła sypiać ze swoim producentem muzycznym, który potem ją zdradza. W konkurencyjnym zborze, na drugim końcu miasta pastor grywa w pokera i z tego między innymi utrzymuje swój kościół - Victory. Te dwa zbory nie lubią się raczej. Niedoceniony syn biskupa Kalwarii zmienia członkostwo i przechodzi do Zwycięstwa. Tam rozwija skrzydła jako kaznodzieja. W kościołach mamy chrzty dzieci i dorosłych – co kto woli.

Ale UWAGA! Wszystko się dobrze kończy! Cała afroamerykańska rodzina zebrała się przy wielkim stole, do stołu podają biali. Były mąż córki postanowił wziąć ślub z prawnikiem, biskup przekazuje prowadzenie kościoła kobietom. Chyba. Wszyscy się uśmiechają. Czekamy na sezon czwarty.

Każdy odcinek okraszony jest znakomitą, poruszającą (bez ironii) muzyką.

Doskonałe wokale, profesjonalni instrumentalści, biblijne teksty. W każdym odcinku inny zespół gra podczas nabożeństwa. Warta polecenia jest ścieżka dźwiękowa do filmu, szczególnie do sezonu 1. Zastanawiam się co w filmie robi Deborah Joy – ze stynnej chrześcijańskiej rodziny muzycznej Winans. Prywatnie mam prawie każdą płytę CeCe i jej brata BeBe. Co robią tam inni muzycy gospel uwielbiający Jezusa Chrystusa? Co na soundtracku robi genialna Mavis Staples. Czy zostali wmanewrowani? Chciałoby się powiedzieć: słuchajcie ich, ale nie naśladujcie ich życia.

Tak na marginesie. Przypomina mi się rozwój i powtórne małżeństwo chrześcijańskiej artystki Amy Grant. 20 lat temu wydarzenia te wywołały ogromne oburze-

nie w ewangelicznych kręgach. W polskich zborach również toczyły się zaawansowane dyskusje na temat bulwersującego grzechu piosenkarki. Potępiano ją i odsądzano od czci i wiary. Nie znając okoliczności wstrzymuję się od oceny tej sytuacji, pragnę tylko zauważyć, że dzisiaj rozwody w ewangelicznych kręgach nie robią na nikim wrażenia. Nie są sensacją. Stały się normą. Od tamtego czasu chrześcijaństwo odczuło „ulgę” i przypadek Amy otworzył puszkę Pandory rozwodów i powtórnych związków.

Wracając do naszego serialu, chciałbym zadać kolejne pytanie: Czy Greenleaf to coś w rodzaju naszego polskiego Kleru w reż. Wojtka Smarzowskiego? Kler pokazuje brudy i przyczyny tych brudów w kościele katolickim, nie sili się na rozwiązanie, a tym bardziej nie mówi: taki właśnie ma być kościół. Film ujawnia ludzki dramat. Chciałoby się obejrzeć taki protestancki Kler. Ale nie słyszałem o takim. Natomiast po obejrzeniu Greenleaf widz nabiera refleksji typu: No cóż, takie jest życie. Na drodze do osobistego szczęścia często upadamy, ale podnosimy się i idziemy dalej. Czy tak wyglądają kościoły gospelowe, ewangeliczne w Ameryce? W każdym odcinku można usłyszeć słowa: Biblia, Słowo Boże, Alleluja, Praise God, worship Jesus. Widzimy służbę pomocy biednym, szkółki dla dzieci, opiekę nad starszymi, modlitwę, ewangelizację. Więc w przeciwieństwie do Kleru odnosimy wrażenie, że tak jest dobrze, tak ma być. Tak wygląda chrześcijaństwo.

To złudzenie naprawdę działa! Grzech jest tylko innym punktem widzenia. Takie „chrześcijaństwo” jest udziałem milionów ludzi na całym świecie. Jakże się temu dziwić skoro producentem jest pani Oprah Winfrey. A któż to taki?

Jak długo wy wpływowi, będziecie

deptać mą godność? Jak długo hołdować próżności i wymyślać kłamstwa? Ps 4,3

Najbardziej wpływowa gwiazda show-biznesu wg magazynu "Forbes" (2005); Najbogatsza kobieta show-biznesu wg magazynu "Forbes" (2007); Najbardziej wpływowa gwiazda show-biznesu wg magazynu "Forbes" (2008);

Najlepiej zarabiająca "czarna" gwiazda" wg strony bet.com, oraz 1 miejsce - 100 Najbardziej wpływowych kobiet w przemyśle rozrywkowym wg magazynu "The Hollywood Reporter";

Najhojniejsza gwiazda wg stowarzyszenia "The Giving Back Foundn"; Najlepiej opłacana gwiazda na świecie wg magazynu "Forbes" (2009); Najbardziej wpływowa gwiazda show-biznesu wg magazynu "Forbes" (2012 oraz 2013);

Została przez magazyn „Life” zaliczona obok Jezusa i Newtona do setki osób, które wywarły największy wpływ na dzieje ludzkości. Jest też jedyną osobą na świecie, która wydaje poświęcony sobie magazyn (na okładce zawsze jest jej zdjęcie, a w środku troszkę informacji z życia Oprah oraz artykuły w stylu :”Oprah radzi jak odnieść sukces” czy „To co najważniejsze wg Oprah).

Z okazji 19. rocznicy emitowania na antenie The Oprah Winfrey Show, showmenka podarowała każdemu gościowi na widowni samochód - pontiaca G6, wartego około dwudziestu ośmiu tysięcy dolarów. Samochód otrzymało dwieście siedemdziesiąt sześć osób.

A więc miliony, dziesiątki milionów, setki milionów ludzi jest pod wpływem sławnej chrześcijanki (?). Dodajmy do tego fakt, że kazanie, które zmieniło jej spojrzenie na własne życie nosi tytuł „Power of I'm”. Wygłosił je wiecznie uśmiechnięty pastor Joel Osteen. To również wpływowy człowiek - zamiana krzyża na globus jed-

znacznie określa cel korporacji Osteenów. Zatem wszystko jest możliwe dla wierzącego... uniwersalisty Joela. Słusznie jego biblijny imiennik określał takich jak on: *Wy zabraliście moje srebro i złoto, a moje cenne klejnoty wnieśliście do swoich świątyń. Synów Judy i synów Jeruzalemu sprzedaliście Grekom, aby ich oddalić od ich ojczyzny.* Jł 4,5. Innymi słowy, wielkie zwiedzenie za ogromną kasę. Również Oprah, tak jak jej biblijna imienniczka (jakakolwiek jest przyczyzna zamienionych literek) również nigdy nie wybrała kultu prawdziwego Boga Jahwe.

Wyszli spośród nas, ale nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, zostaliby z nami. 1J 2,19

Być może do rozwoju tego wielkiego liberalizmu i oszustwa przyczynił się niejaki Carlton Pearson, który jako znany kaznodzieja w pewnym momencie swojego życia stwierdził, że miłosierny Bóg nie może posyłać ludzi do piekła. Czyli piekła nie ma.

W 2004 roku jego zwierzchnicy powiedzieli mu wyraźnie: To jest herezja! Film o jego przemianie również można obejrzeć na platformie Netflix (Come Sunday). Kościoły lub raczej organizacje, w których udzielał się lub założył po 2004 roku to: The Higher Dimensions Worship Center (Centrum Uwielbienia w Wyższym Wymiarze?), All Souls Unitarian Church (Kościół Unitarny Wszystkich Dusz), The Christ Universal Temple (Uniwersalistyczna Świątynia Chrystusa), New Dimensions (Nowe Wymiary). Jego nauczanie jest antytrynitarnie (no „a God”; no „the God”, only God), pełne teologicznych nadużyć i skoncentrowane na człowieku.

Oprócz filmu o sobie, Pearson promuje obecnie film z 2018 roku „The Heretic”. Film o podróży Roba Bella (to ten, który

napisał słynną, kontrowersyjną książkę „Love Wins”) od bycia pastorem w mega-churchu do duchowego guru.

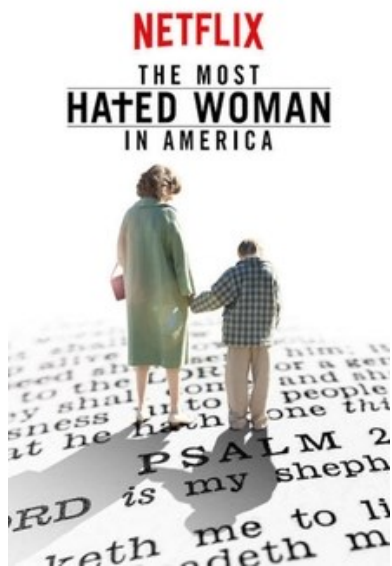
Film nie stara się przedstawić krytyki Bella, a raczej pochwałę jego służby; a nazwanie go heretykiem, to dla niego zaszczyt i pozytywny znak nowego spojrzenia na znaczenie tego słowa. Autorka Elizabeth Gilbert (znana z bestsellerowej książki i filmu pt „Jedź, módl się, kochaj”) określa Bella jako „gangstera Boga”, „duchowego Jesse Jamesa” i kogoś „kwestionującego status quo, zakorzenione w konserwatywnych ideałach”. Bell ucieleśnia najgorsze tendencje amerykańskiego ahistorycznego ewangelikalizmu. Mówi, że chrześcijaństwo jest skończone, jeśli kościoły „nie mówią o naszym związku z ziemią”, „nie mają dużego, szerokiego, otwartego podejścia do nauki” i nie opowiadają się za sprawami kobiet i Społecznością LGBTQ.

Zainteresowanie jego nauczaniem, poglądami, organizacją, rośnie zastraszająco szybko.

Mit idealnego chrześcijaństwa w USA świetnie ukazuje kolejna produkcja Netflixu „Najbardziej zniechęcona kobieta Ameryki”. Nie tyle zainteresował mnie temat zakazu modlitwy w szkołach w latach 60-tych, co reakcje społeczeństwa na działania Madalyn Murray O’Hair. Ludzie przebierali się za Jezusa (białe szaty, długie włosy) i strzelali do niej. Mamy zatem do czynienia z ideologią, a nie z naśladowaniem Chrystusa; z ludzkim interesem, a nie z uczniostwem.

Wydawajcie owoce godne upamiętnienia. Łk 3,8

Dochodzimy wreszcie do naszej Whitney. Jej najbliższy przyjaciel, wspomniany już przeze mnie, Bebe Winans napisał książkę: „Whitney, którą znam”. Opisuje w niej swoją relację z gwiazdą oraz przedstawia kulisy matni wampirów biznesu muzycznego. W końcowym rozdziale „Do młodych i pełnych nadziei” nie mówi nic o potrzebie narodzenia z Ducha Św., o naśladowaniu Chrystusa. A w zamian serwuje nam szereg słabych uwag o tym jak wielki wpływ mają środki masowego przekazu, o tym, żeby się nie spieszyć i być ostrożnymi, żeby nie dać się oszukać, o dokonywaniu właściwych wyborów i jeszcze kilka innych banałów, o których nasza Whitney oczywiście wiedziała, bo w rzeczy samej każdy o tym wie. Jak spędzała wolny czas wiedząc o tym wszystkim? Jej przyjaciel wymienia: kino, galerie, samochody, gry, zabawy. Ani słowa o jakiegokolwiek aktywności chrześcijańskiej. W czasach apostołskich na pewno zostałaby ostrzeżona, zawstydzona, lub wykluczona za chodzenie w nierównym jarzmie, palenie (odpaląca jednego od drugiego), picie, umiowanie świata rozrywkowego. A cóż zrobił dzisiejszy amerykański Kościół? Podobno modlił się. Sama Whitney twierdziła, że w walce z



nałogiem pomagała jej modlitwa...

Jeden z rozdziałów zatytułowany jest „Nie wińcie Bobby’ego”. Dlaczego mamy nie winić jej męża? Człowiek niewierzący, pijak, niespełniony gwiazdor pełen chorobliwej zazdrości. Faktycznie – to także ofiara babilońskiego systemu show-biznesu. Biedak. Nic nie mógł zrobić.

BeBe wspomina, że Imię Jezus często było na jej ustach. Na koncertach opowiadała o Jego miłości i o swojej miłości do Niego. Chrystus był najważniejszy w jej życiu. Nie chcę tego kwestionować. Zastanawiam się tylko do jakiego kościoła chodziła, lub też – jaki kościół był z nią? Jaką miłością otaczała ją rodzina oraz bracia i siostry w kościele? C.S. Lewis pisze: „Nasza miłość bliźniego musi być prawdziwą i doskonałą miłością – głęboko świadomą grzechów, pomimo których Kochamy grzesznika, nie zaś zwykłą tolerancją lub pobłażliwością, która parodiuje miłość, tak jak nonszalancja parodiuje wesołość.” (Brzemie chwały)

Pastor, a też muzyk i wokalista gospel, Marvin Winans udzielał ślubu Whitney, i odprawiał nabożeństwo pogrzebowe. Szkoda, że nie miał na nią takiego wpływu, żebyśmy mogli być świadkami jej przemienionego życia.

Warty uwagi jest film Kevina Macdonalda z 2018 roku pt „Whitney”.

Film świetnie zmontowany, szczery do bólu, nigdzie nie publikowane ujęcia zza kulis, szokujące wypowiedzi, ukrywane fakty. Jej bracia bez wyrzutów stwierdzają, że to oni wciągnęli ją w narkotyki. Prezes wytwórni bez mrugnięcia okiem twierdzi, że nic nie wiedział o uzależnieniu artystki. Ponad 20-letnia przyjaźń z lesbijką Robyn ukazana jest jako co najmniej kontrowersyjna. W filmie widzimy solo młodziutkiej Whitney podczas występu z chórem kościelnym, kierowanym przez jej mamę. Mamę, która miała romans z pastorem i



mamę, która, z powodu tras koncertowych, niewiele czasu mogła poświęcić córce. A córka często pod opieką ciotek, była molestowana przez jedną z nich. Dodajmy, że dokumentalne zdjęcia przeplatane są niezwykłą muzyką, fragmentami przepięknych popisów wokalnych tak hojnie obdarowanej przez Stwórcę artystki, co w efekcie wykręca wnętrze; a ostatnia scena nie pozostawia nikogo bez wilgotnych oczu.

Taka sól nadaje się już tylko do wyrzucenia! Łk 14,35

Kolejny film obejrzany na Netflixie to: „Sam Cooke umiera dwa razy”. Czarnoskóry piosenkarz soulowy, tworzył w latach 50tych i 60tych ubiegłego stulecia. Osiągnął ogromny sukces komercyjny, był politycznie zaangażowany w walkę z rasizmem. Został zamordowany w dość niejasnych okolicznościach. Miał 33 lata. Tata Sama Cooke’a – pastor baptystyczny – powiedział na początku jego karier

ry: „możesz zdobyć cały świat, ale na duszy poniesiesz szkodę.” I tak się zaczęło dziać od momentu, gdy zrezygnował z tworzenia i śpiewania dla Boga, a swój talent oddał w ręce świata rozrywki. Swoją piękną piosenkę z lat młodości „Mój Bóg jest cudowny” przekształcił później na „Ona jest kochana” (He's So Wonderful - She's lovable).

Wspomnę jeszcze o moim ulubionym perkusiście. Vinnie Colaiuta. Na Święta dostałem w prezencie najnowszą płytę z jego udziałem. W niezwykły, niemal cudowny sposób ściągnął go do swojego projektu Krzysztof Herdzin. Jeden z najlepszych perkusistów świata słynie z tego, że jest ewangelicznym chrześcijaninem (Drummers for Jesus). W książeczce do płyty czytamy, że podczas nagrań nasz mistrz palił jak smok. Szkoda, że ta sól chrześcijaństwa jest tak zbrudzona i zmieszana ze światem, że nie spełnia swojej pierwotnej roli. *Bądźcie więc jak dobra sól – czysta i cenna. Bo jeśli okażecie się tak niemądrzy, by zmieszać się ze światem, to straciecie swą czystość i charakter, tak samo jak sól, która została zanieczyszczona szlamem i odpadami! Taka sól nie nadaje się nawet jako nawóz. Nie jest nawet dobra do dezynfekcji latryny. Taka sól nadaje się już tylko do wyrzucenia!* Nowy Przekład Dynamiczny, Łk 14, 34-35.

W komentarzu NPD czytamy: „Jedyną opcją, w której sól może „stracić” swoje walory jest zmieszanie się z innym związkiem chemicznym lub z innym produktem, który tak „rozcieńczy” jej stężenie, iż jej walory przestaną być widoczne. Sól ma bogate własności: smakowe, dezynfekcyjne i użyźniające glebę. Ona oddziałuje jednak nie przez wchodzenie w reakcje z czymkolwiek, ale jedynie przez swoją obecność. Tak samo ma być z uczniami Jezusa. Jeśli są czysti, jeśli prowadzą uświęcone życie, to sama ich obecność w

świecie będzie oddziaływać na ten świat. Jednak ich dramatem staje się sytuacja, w której zamiast oddziaływać na świat sami podlegają wpływowi świata upodabniając się do niego. To są właśnie ci, którzy mieniąc się „chrześcijanami” stracili rozum i przestali się kierować Bożym sposobem myślenia.”

Nie ufajcie ludziom i ich wpływom. Nie ufajcie zwykłym śmiertelnikom, którzy nie są w stanie poratować nikogo. Ps 146,3

Gdybym miał napisać książkę do młodych ludzi, albo gdyby BeBe Winans pozwolił mi napisać ostatni rozdział swojej książki, na pewno chciałbym im przekazać, żeby całkowicie oddzielali swoje życie od trendów tego świata, bo w każdej dziedzinie w tym życiu rządzi byt o wiele inteligentniejszy niż człowiek i tylko Chrystus jest ratunkiem i pewnym zabezpieczeniem przed jego wpływem, a bez uświęcenia/oddzielenia nikt Boga nie zobaczy (Hbr 12,14). Jest to trudna droga, a i trudne czasy nastały. Jest to droga, którą naprawdę nie w wielu znajduje. (Mat 7,14). Ale jest. Zrezygnuj więc dzisiaj z człowieko-centrycznej ideologii, nie daj się nabrać i przestań się brudzić. Cały świat jest i będzie przesiąknięty plugastwem, ale ty wyjdź z tego i przyłącz się do zdrowego kościoła. *Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca.* Obj 22,11. Jeżeli już trochę jesteście w kościele i nie macie w nim żadnego zadania, to zmieńcie to. *Biorąc bowiem pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu jest wam potrzebny ktoś, kto by was uczył początkowych elementów nauki Boga; potrzebujecie mleka, a nie pokarmu stałego.* Hebr 5,12. Wiele sobie obiecywałem po książce BeBe

Winansa, niestety zawiodłem się.

Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce. 2Tym 4,3

Wątpię, żeby czwarty sezon sagi rodu Greenleaf zaczął promować biblijne wzorce. Nie chcę prorokować co stanie się z Joelem Osteenem. Nie zamierzam się też domyślać, czy Whitney jest w niebie, wszak imię Jezus było na jej ustach na każdym koncercie. Tak samo nie wnिकam, czy Ananiasz i Safira tam są. Ale zamierzam odpowiedzieć na pytanie tytułowe: Kto zabił Whitney Houston? Zrobiło to letnie, liberalne chrześcijaństwo. Liberalni wierzący. Dlaczego? Dlatego, że *poznawszy Boga, nie oddali Mu chwały jako Bogu, ani nie podziękowali, lecz znikczemnieli w swoich zamysłach, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności.* Rz 1,21

W latach 80-tych XX w. Dave Hunt napisał książkę pt. „Zwiedziona chrześcijaństwo”. Od sześciu lat Dave już nie żyje, a stopień zwiedzenia, kombinacje mutacji fałszu i zepsucia osiągają być może już swoje apogeum. Fałszywa nauka ewoluuje i zatacza coraz szersze kręgi. Wielu sławnych ludzi wykorzystuje swoje powiązania z kościołami charyzmatycznymi i mieszając rozmaite idee (to już nie tylko wschodni mistycyzm i New Age) z chrześcijaństwem tworzą podwaliny pod arenę działań antychrysta. Dzisiaj Dave musiałby napisać książkę trzy razy grubszą.

Również w latach 80-tych pastor Ben Patterson zauważył: „Ostatnio chrześcijaństwo ewangelikalne, dzięki różnym poradnikom, nauczaniu o pozytywnym myśleniu i ewangeliiom sukcesu, przeliberalizowali liberałów”. Dzisiaj sphycone mielizny powierzchniowego chrześcijaństwa zaskakują nawet przeliberalizowanych liberałów.

Jest to naturalna kolej rzeczy. Wszystko jest przepowiedziane. Tak było za dni Noego, przed potopem i tak samo jest teraz – tuż przed powtórny przyjsciem Jezusa Chrystusa.

Aby nas szatan nie podszedł; jego zamysły bowiem są nam dobrze znane. 2Kor 2,11

Jak się ustrzec zwiedzenia? Chłonać Słowo Boże, trwając w modlitwie i napełniając się Duchem Świątym. Mateusz, Łukasz, Marek, Jan, Paweł, Piotr, Juda, Jakub – każdy z nich był znakomitym ekspertem w wykrywaniu i zwalczaniu fałszywych nauk i nauczycieli. Byli szczególnie wyczuleni na odstępstwa od ewangelii. Reagowali natychmiast i z poczuciem walki najwyższej wagi na wszelkie przekręcanie lub deprecjonowanie najważniejszych i błogosławionych doktryn o zbawieniu z łaski przez wiarę, czy o zmartwychwstaniu, czy o Trójcy. A więc cały Nowy Testament przesiąknięty jest ostrzeżeniami przed zwiedzeniem. Każdy autor Nowego Testamentu co najmniej raz użył słowa fałsz/fałszywy. Wszystkie 27 ksiąg zawiera szereg opisów, prorocत्व, wskazówek, ostróg, które mogą zapewnić wierzącym całkowite zabezpieczenie przed wpływem pozornej pobożności oraz idei z piekła rodem.

I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu. Mat 24,11

Właściwa doktryna ma dla wierzącego kolosalne znaczenie. List do Kolosan 2,8 mówi: *Uważajcie, żeby was ktoś nie wpędził w niewolę filozofii i mrzonkami, opartymi na ludzkiej tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie.* Skąd się wzięło tak dużo denominacji, tak wiele podróbek Jednego Kościoła? Czy słyszał ktoś, żeby istniała

jakaś podróbka np. Kościoła Rzymskokatolickiego? Podrabia się to, co ma wartość, co jest diamentem. Nikt nie podrabia cyrkonii. Kościół Jezusa Chrystusa jest jeden i składa się z ludzi narodzonych z Ducha Świętego i nie ma w nim żadnego innego człowieka. Natomiast jest wiele, bardzo wiele kościołów niby opartych na Biblii, niby ewangelicznie wierzących, niby obdarowanych duchowo, lecz są zaledwie łudząco podobne. *Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą znaki i cuda, aby o ile można, zwieść wybranych.* Mk 13,22

Trwali oni w nauce apostołów, w społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwach. Dz 2,42

Wyobraźmy sobie co by było, gdyby zamienić priorytety. Np. nauka apostołska byłaby tylko dodatkiem do całonocnych spotkań modlitewnych, uwielbieniowych koncertów, lub do modlitwy o uzdrowienie. Albo, gdy zamiast nauki apostołskiej na pierwszym miejscu byłaby miłość wzajemna, relacje, szacunek i tolerancja. Albo, gdyby wieczrę tak uwznioślić, żeby stała się wyznacznikiem zbawienia. Cokolwiek detronizuje naukę apostołską nie powinno zasługiwać na uwagę wierzących ludzi. A jednak to wszystko się dzieje na naszych oczach i nie musimy sobie tego wyobrażać.

Między wami będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą po kryjomu zgubne herezje i zapierać się Władcy, który ich wykupił. Sprowadzają oni na samych siebie rychłą zgubę. Pt 2,1

Bardzo mi imponuje apostoł Paweł, gdy mówi do Galacjan: dziwię się, że tak łatwo dajecie się odwieść do innej ewangelii. Ale innej nie ma. Dwa razy powtarza: Niech będzie przekłety kto zwiastuje coś

odmiennego. Paweł był gotów zerwać świetne relacje z Piotrem, który był jednym z filarów Kościoła, aby tylko nie ucierpiało dobro Ewangelii, dobro tej jedynej dobrej nowiny (Gal 2). Piotr postąpił obłudnie, ze strachu przyłączając się do chrześcijan judaizujących. Nie była to sprawa błaha. Piotr nie postąpił zgodnie z prawdą Ewangelii. Dlatego reakcja Pawła była natychmiastowa, ostra i publiczna. Ta głęboka troska o teologię, o zdrową naukę, o respektowanie jej w życiu powinna charakteryzować każdego chrześcijanina, a przynajmniej każdy powinien o tym się uczyć, aby mieć *wyćwiczone władze poznawcze do rozróżniania dobrego i złego* (Hebr 5,14).

Umilowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. 1J 4,1

A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary chwytając się duchów zwodniczych i demonicznych nauk. 1Tym 2,4

To właśnie teraz są te czasy. Ludzie, którzy byli pełni Ducha kiedyś, w pewnym momencie zaczynają błędzić i pociągać za sobą tłumy. Ich ego z powodu wcześniejszych duchowych sukcesów nie przeszło próby sławy, ponieważ nie zostało umarwtwione. Urozmaicenie takich 'zrzutów' jest tak wielkie, że każdy może sobie znaleźć coś religijnego dla siebie i nazwane to będzie chrześcijaństwem. Ze względu na swoją płytkość i powierzchowność oraz pozory pobożności są duże szanse ujednoczenia wszystkich takich ruchów i połączenia w jedną światową religię z ubóstwionym człowiekiem na tronie. A. W. Tozer kiedyś napisał: „Ja” to jeden z najuciążliwszych chwastów w ogrodzie życia, nie do wyplenienia ludzkimi środkami. Już jeste-

śmy pewni, żeśmy się go pozbyli, gdy oto wyrasta gdzieś nagle, krzepkie jak zawsze, by zakłócać nam spokój i zatrwać owoc naszego życia.”

My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w złem. 1J 5,19

Kończąc, chcę zadać pytanie: Jakim ma być Kościół, żeby nie ginęły kolejne Whitney. Jej córka również nie doświadczyła wsparcia Kościoła. 4 lata temu przedawkowała i zmarła. W letnim kościele ludzie

będą ginać przede wszystkim duchowo, a wartości nabierać będzie liczba człowieka (Obj 13,18), lecz w Kościele Jezusa Chrystusa niech każdy bada swoje serce, czy się nie wynosi lub czy się nie użala nad sobą. Tozer ujmuje to tak: „Zwyczajnie chrześcijanin ani siebie nie wywyższa, ani nie upadła. Jego zainteresowania przesunęły się – z siebie samego na Chrystusa. Nie obchodzi już go, kim sam jest czy też nie jest. Wierzy, że został ukrzyżowany z Chrystusem, i nie ma zamiaru takiego człowieka ani chwalić, ani ganić.”

Siedem przykazań, czyli jak stać się letnim chrześcijaninem

Jarosław Wierchołowski

Choć oczywiście tak naprawdę nie trzeba nikogo tego uczyć, podobnie jak każdy naturalny człowiek od urodzenia wie jak się grzeszy, to jednak uznałem, że właśnie taka forma może bardziej dobitnie pokazać mechanizm letniości w Kościele. A zatem sformułujmy kilka przykazań, które bezbłędnie poprowadzą nas do tego, by nasz wiara ostygła.

Nie czytaj Biblii

Myślę, że najpewniejszym sposobem na to, by temperatura naszej wiary spadła jest odłożenie Słowa Bożego na półkę (a najlepiej schowanie jej głęboko do jakiejś szafki, żeby nam przypadkiem do głowy nie przyszło mimowolne sięgnięcie po nią w jakimś starym odruchu). Biblia to niebezpieczna księga – nigdy nie wiadomo, kiedy Duch Święty posłuży się jakimś fragmen-

tem Słowa i rozpali na nowo Twoją pierwszą miłość do Jezusa.

Chociaż jeszcze przez jakiś czas będą nam się pewnie kołatały po głowie werse-ty o konieczności radykalnego naśladowania Jezusa i krzyżowania własnego „ja” to spokojnie – to tylko kwestia czasu, kiedy odejda w zapomnienie i będziemy mogli tylko jak mantrę powtarzać: „Bóg Cię kocha, Bóg ma wspaniały plan dla Twojego życia, jesteś wyjątkowy w Bożych oczach itp.” Tego typu slogany nie mają w sobie już żadnej temperatury, z założenia są letnie i nie niosące z sobą żadnej treści, która mogłaby rozpalić naszą wiarę.

Nie módl się

Modlitwa jako żywa rozmowa z samym Bogiem, jeżeli jest autentyczna, nie może pozostawiać nas obojętnymi. Ona pobudza

nas do gorliwości, zarażamy się ogniem wiary od Boga, który przecież jest ogniem trawiącym (określenie powtarzające się kilka razy w Słowie Bożym). W modlitwie On pokazuje nam też jak mamy postępować by pełnić Jego wolę. No a tego przecież chcemy uniknąć. Jeżeli będziemy postępowali według Bożego zamysłu to na letniość nie ma szans.

Porzuć służbę

Czas zacząć żyć dla siebie i jak najmniej myśleć o innych, a już na pewno nie o Kościele jako żywym organizmie. Zaangażowanie w jakąś służbę w zborze zakłada, że będziemy mieli przez oczyma Jezusa i Jego wizję Kościoła, a tego przecież chcielibyśmy uniknąć. Niestety „efektem ubocznym” jest też utrzymywanie stałych relacji z braćmi i siostrami w wierze, z których na pewno przynajmniej część żyje blisko z Jezusem i jest płomiennego ducha. I tutaj płynnie przechodzimy do następnego przykazania czyli:

Unikaj relacji z braćmi i siostrami

A nuż ktoś z nich zaraziłby Cię swoją gorącą wiarą... Zresztą trudno w tych relacjach uniknąć rozmów o Jezusie i Słowie Bożym a to samo w sobie jest już niebezpieczne dla celu, jaki sobie wyznaczylismy – czyli bycia letnim. Najlepiej w ogóle unikać nazywania wierzących braćmi i siostrami i traktować po prostu jako lepszych lub gorszych znajomych. Najlepszym rozwiązaniem jest natomiast wyszukać w zborze osoby, które mają podobny cel do naszego albo wręcz już go osiągnęły i spędzać z nimi jak najwięcej czasu. O, to prawdziwe marzenie! Na szczęście znalezienie prawdziwie letniego chrześcijanina nie jest wcale tak trudne jakby się wydawało. Większość z nich tylko sprytnie się maskuje i trzeba to odkryć... Ale najlepiej:

Spędzaj czas z ludźmi niewierzącymi

W ich towarzystwie wcale nie musisz ukrywać, że jesteś chrześcijaninem. Wystarczy tylko, że będziesz „swój chłop”, taki „do tańca i do różańca”, do zakrapianego grilla i „męskich” kawałków. Oczywiście czasami nawet możesz coś wspomnieć o Bogu (unikaj imienia Jezus), czym zyskasz nawet pewne poważanie. Ot – „chrześcijanin a swój chłop”

Przestań chodzić do zboru

Oczywiście nigdy nie osiągniesz wymarzonego stanu letniości jeżeli będziesz chodził na nabożeństwa. Niestety, zawsze może zdarzyć się, że dotknie Cię wbrew Twoim zabiegom jakieś kazanie, że usłyszysz od jakiegoś brata Słowo, skierowane do Ciebie albo nawet ktoś będzie miał wprost dla Ciebie prorocтво. A nuż pastor albo któryś ze starszych zboru zaczepi Cię po nabożeństwie albo nawet zaprosi na rozmowę duszpasterską... O, takich sytuacji trzeba unikać jak ognia (no niestety, on jest właśnie gorący!). A jeżeli jeszcze nie stać Cię na całkowitą rezygnację z uczestniczenia w nabożeństwach (może ze względu na rodzinę albo kogoś z bliskich) to najlepiej wychodzi z zboru jak najszybciej, najlepiej jeszcze przed ostatnią pieśnią.

Pielęgnuj stare nawyki

No pewnie niestety niektóre już porzuciłeś ale przecież nie ma nic łatwiejszego niż powrót do starych grzechów.

Te siedem przykazań to niezawodna droga do osiągnięcia stanu letniości. Jednak musisz mieć świadomość, że może to być jedynie stan przejściowy do całkowitego ostygnięcia i oddalenia się od Jezusa. Tak, teraz już poważnie – to niebezpieczna droga.

Czy zabije nas obojętność?

Tomasz Biernacki

Czy zabije nas obojętność? To pytanie wielokrotnie do mnie wraca, gdy szczerze przyglądam się społeczeństwu. Odnoszę wrażenie, że zewsząd bombardowani bodźcami tracimy zdolność (a może po prostu wolę) konkretnej reakcji na cokolwiek. Celowo uogólniam, bo piszę o całej ludzkości, albo przynajmniej o tym znanym mi, jej polskim wycinku. Oczywiście w tej zbiorowości jest wiele aktywnych jednostek – osób oddanych sprawom, w które wierzą. Wielu z moich znajomych walczy o dobrostan zwierząt hodowlanych, które dosłownie są mielone przez przemysł spożywczy. Kto z nas nie spotkał agitujących na ulicy wolontariuszy Greenpeace, starających się pozyskać fundusze na ekologię. Chociaż mamy coraz większą wiedzę na temat pogarszającego się stanu naszej planety, wielu ludzi pozostaje na to obojętnych. Znam kilka osób, które wierzą, że wszystko można jeszcze odwrócić. Wzywają do „opamiętania się” z zanieczyszczają-

jących powietrze nawyków, ale często jest to głos *wołającego na pustyni*. Weganie zachwalają swoją dietę i udostępniają w Internecie filmy pokazujące, jak okrutnie morduje się zwierzęta, ale zazwyczaj efekt ich starań można porównać do rzucania grochem o ścianę.

Wielu z nas zna tę frustrację zderzenia się z obojętnością. Jesteśmy przekonani, że pozostanie na jakimś kursie jest zgubne dla czyjegoś zdrowia, a być może i dla istnienia całego ekosystemu – dlatego apelujemy do znajomych, żeby byli tak mili i zechcieli to zauważyć oraz się zmienić. Oni jednak, zarówno na prośbę jak i groźbę, często odpowiadają całkowitą obojętnością. Czasem wprost mówią, że nie chcą wiedzieć, np. o całej szarej sferze przemysłu, bo *przecież wiadomo, że świat jest zły, ale bez konkretnej wiedzy mogą przynajmniej spokojniej spać*. Obojętność na pogarszający się stan powietrza i trwające od lat wycinanie lasów równikowych sprawia, że



sytuacja będzie coraz gorsza. Choćby mówi się coraz głośniejsze i konkretniej o palącej konieczności reakcji, poraża jak wielu ludzi tak naprawdę tego w ogóle nie słyszy. Jakby całkowicie zatracili zdolność wyławiania rzeczy ważnych spośród szumu ulubionej muzyki, reklam i kolejnych pochłanianych seriali.

Nie piszę tego tekstu, aby wypowiadać się na temat diety wegańskiej, albo wzywać ludzi do porzucenia węgla na rzecz energii odnawialnej. Nie chcę też rozpaczać nad tym, że społeczeństwo ziewając, bez mrugnienia okiem jedzie pod prąd, gdzie prędzej czy później dojdzie do katastrofalnego zderzenia się z konsekwencjami dzisiejszej obojętności. Taka krótkowzroczność nie jest wynalazkiem ostatnich lat. Zazwyczaj dobrobyt owocuje tym, że ciężiej ludziom przychodzi patrzeć poza koniuszek swojego nosa. Czytając ostatnio *Listy starego diabła do młodego C.S. Lewisa* z niemąłą irytacją zauważyłem, że pisał on je w 1942 roku traktując wojnę w Europie jako coś mało istotnego. Od razu obudził się we mnie waleczny patriota zrodzony podczas spacerów po Westerplatte, lekcji historii i oglądania *Czterech pancernych* z rodzicami. Waleczni Polacy opierali się hitlerowskiej agresji oczekując szybkiej reakcji ze strony m.in. Wielkiej Brytanii, tymczasem... Życie tam toczyło się bez większych zmian. C.S. Lewis pisał swoją (ważną skądinąd) książkę, dzentelmeni otwierali drzwi przed damami, pijąc obojętnie o 17 herbatę nad rozłożoną gazetą informującą czy front nie zbliża się broń Boże do ich granic.

Po zakończeniu tej wojny było tyle wielkich deklaracji. Nigdy więcej ludobójstwa, nigdy więcej obojętności, nigdy więcej tych samych błędów. Czy społeczeństwo się zmieniło, albo chociaż czegoś nauczyło? Wciąż trwają wojny, ale są gdzieś daleko i nas nie dotyczą, więc tak

jakby ich nie było. Coś się dzieje w Syrii, ale nawet nie do końca wiemy, gdzie to jest. Ukraina? Chyba nie dzieje się tam nic istotnego, bo dzisiejsza prasówka w tej sprawie zupełnie milczy. Jedynie grzmi, że minister Zalewska jeździ limuzyną, Robert Kubica z kolei ledwo może jeździć, bo ma najgorszy samochód w stawce, a Robert Lewandowski po sprzeczce na treningu „odlajkował” jednego z piłkarzy na Instagramie. W setkach takich informacji gubimy to, co naprawdę istotne i nic dziwnego, że obojętność staje się podstawową reakcją społeczeństwa (być może obronną), żeby kompletnie nie zwariować.

Jako osoba szczerze wierząca w Boga i ufająca Pismu Świętemu widzę, że *przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi do zguby, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Natomiast ciasna jest brama oraz wąska droga, która prowadzi do życia – i niewielu tych, którzy ją znajdują* (Mt 7,13-14). Mając przekonanie, że słowa Jezusa są prawdą, staram się głośno o tym mówić, ale najczęściej zderzam się z obojętnością. Żyjemy w czasach gdzie podkreśla się na każdym kroku wolność poglądów. Niech każdy wierzy sobie w co chce i nikomu się nie narzuca ze swoimi racjami. Społeczeństwo, nauczone jak najlepiej radzić sobie z natrętnymi wolontariuszami Greenpeace, stosuje z powodzeniem taktykę pełnej uprzejmości obojętnej ignorancji. Znacznie łatwiej przychodzi nam reagować na to, co nie zmusza nas do głębszej refleksji. Dlatego większość znacznie częściej wybiera pilota zamiast książki. Mniej zachodu wymaga od nas bez troskie serfowanie w przestrzeni internetowych lajków niż poszukanie kogoś, z kim moglibyśmy porozmawiać o kreowaniu postaci przez Dostojewskiego. Sam temu ulegając, w pewien sposób pozbawiam się prawa do frustracji, że tak wiele osób „lubi” moje

zdjęcia z urlopu zrobione w biegu, a tak mało zada sobie trud wysłuchać udostępnionego wykładu, nad którym pracowałem ostatnie dwa tygodnie. Przebodźcowani, każdego dnia stajemy się coraz bardziej obojętni. Tylko czy to nas nie zabija?

Smuci mnie, jak lekko ludzie traktują kwestię swojego życia. Jednak znacznie bardziej przeraża mnie to, jak niewiele myślą o tym co stanie się po ich śmierci. O ironio, chrześcijanie w tej kwestii wydają się być czasem najmniej dociekliwi. Jednym ze znaków dzisiejszych czasów jest zadowalanie się prostymi odpowiedziami bez weryfikowania ich prawdziwości. Jest to wyraz toczącej świat obojętności, a może i lenistwa. Gdy byłem dzieckiem rodzice kupowali mi zeszyty *Świata Wiedzy*. Pamiętam, gdy pełen ciekawości czytałem wszystkie artykuły „od deski do deski”, czekając na kolejny miesiąc. Dziś mam nieograniczony dostęp do wszelkiej wiedzy, ale nie znajduję w sobie wystarczająco dużo woli, by zweryfikować chociaż to, co czytałem w dzisiejszej prasie. Być może przytłoczony ogromem darmowej i rzetelnej wiedzy nie wiem od czego zacząć, więc sprawdzam na facebooku czy psy moich znajomych wyglądają tak samo jak 25 zdjęć temu.

Ale przecież kwestia tego, co stanie się z nami po śmierci jest znacznie bardziej istotna niż wiedza dostępna w *Świecie Wiedzy*. To straszne, że tak wiele osób postanawia w ogóle się nad tym nie zastanawiać, bo to nieprzyjemny temat. Tłumaczą sobie, że mają jeszcze na to czas, a tak poza tym uspakajają się tym, że *nie można przecież nic pewnego w tej kwestii stwierdzić*; Niepokoi też fakt, że wielu zadowolilo się odpowiedziami wycudzonymi, gdy byli jeszcze dziećmi, nie zadając sobie trudu by jakkolwiek zweryfikować swoje przekonania.

Oczywiście mamy wolną wolę i prawo

by z góry założyć, że nie ma możliwości poznać odpowiedzi na pytanie co będzie z nami po śmierci. Czy nie warto jednak w tak istotnej kwestii chociaż podjąć próby, zanim się zrezygnuje z poszukiwań? Rozumiem, że wielu odrzuca chrześcijaństwo jako oszustwo i ciemnogród, ale czy rzetelność nie wymagałaby przynajmniej zbadać jakie odpowiedzi ma ono rzeczywiście do zaoferowania? Choć trudno dyskutować na temat wiary, to nie jest to tak bezna dziejna sprawa, jak mogłoby się wydawać. Całe szczęście jest to religia Księgi, co oznacza, że wyznanie wiary opiera się (a przynajmniej powinno) na Piśmie Świętym. Ja naprawdę uważam, że ***Biblia – jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia***. Nie jest moją rolą ani wołą indoktrynować ludzi. Jednak chcę wzywać ludzi, by czytali Biblię i szczerze szukali odpowiedzi. Ponieważ w Ewangelii czytamy, że Jezus powiedział: *Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym* (Jn 12,48).

Jezus przyszedł na świat, aby w miłości, lojalnie ostrzec o tym co się wydarzy i dać ludziom ratunek. Odstąpił On wiele tajemnic, w tym te dotyczące życia i śmierci. Dobra Nowina jest taka, że te objawione prawdy nie są szczególnie trudne. Nie trzeba mieć nie wiadomo jak wysokiego IQ by czytać Słowo Boże ze zrozumieniem. Czytamy, że Jezus pewnego razu *rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało* (Łk 10,21). Jeśli nie czytasz Pisma Świętego bo myślisz, że jest zbyt trudne do zrozumienia, muszę Cię zmartwić – to naprawdę kiepska wymówka.



Zatem, czytając Pismo Święte, możemy dowiedzieć się, jaka przyszłość została zaplanowana dla świata. Nasza zgoda z tym Bożym postanowieniem czy też jej brak w żaden sposób nie determinują przyszłości. Stanie się to, co zostało zapisane. Bóg objawił nam też bardzo konkretnie, jakie opcje dostępne są w tym wszystkim dla nas. W głowie mi się nie mieści ludzka obojętność, ignorancja i lenistwo. Nie rozumiem, jak można z góry odrzucać biblijną naukę na temat życia, nie zadając sobie niewielkiego trudu, by choć raz spokojnie przeczytać Nowy Testament. Tak samo niepojęte jest dla mnie, jak można przyjmować nauczanie, np. o czyścicu, nie weryfikując tego z Pismem Świętym, kiedy jest ono tak łatwo dostępne. Co się dzieje z ludźmi? Czy zabije nas obojętność?

Brak odwagi by dociekać jest równie nieodpowiedzialny jak bezkrytyczne przyjmowanie nauki, która nie ma żadnego oparcia w Słowie Bożym. Jedno i drugie jest delikatnie mówiąc niemądre. Nie ma czegoś takiego jak czyściec. Wstawiennictwo zmarłych nikomu nie może pomóc. Ale śmierć i nasze dalsze losy nie są tema-

tem tabu na kartach Biblii: *A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują* [Heb 9,27-28]. Miliony ludzi znajdzie się wtedy w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Staną przed Bożym trybunałem całkowicie nieprzygotowani, mimo że szczerze będą musieli przyznać, że nie brakowało na to czasu i sposobności. Na nic się zdadzą wtedy usprawiedliwienia, bo Jezus wyraźnie ostrzegał co nadejście. Niewiele pomoże też tłumaczenie się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez innych, bo mamy przecież nieskrępowany dostęp do Słowa Bożego w naszym ojczystym języku.

Jezus, ostrzegając o nadchodzącym sądzie, dał dostępną dla każdego możliwość otrzymania życia wiecznego – za darmo, z łaski. Jestem szczęśliwy, że wierzący poświęcili mi wiele czasu i cierpliwie pomagali to zrozumieć. Dlatego dziś to ja tym przejęty zachęcam każdego – czytaj Słowo Boże. Nie chcę być kiedyś zawstydzony tym, że ktoś nie usłyszał ode mnie

wyraźnie tego wezwania. *Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem* (2Ko 5,20). Zamierzam to robić dalej, choć spotykam się głównie z obojętną reakcją. Smutno mi. Wolę być obrażany czy wyśmiany, bo wtedy chociaż wiem, że zostałem usłyszany. Obawiam się, że posiadając ofertę życia wiecznego wielu mimo wszystko wybierze w swojej obojętności śmierć, nie potrafiąc się należycie przejąć tą kwestią.

Niektórzy moi znajomi wciąż apelują – nie kupuj ubrań w sieciówkach, bo przyczyniasz się do wykorzystywania w fabrykach dzieci przez wielkie koncerny. Nie korzystaj z torebek foliowych – między innymi dlatego ocean tonie w śmieciach. Jeśli musisz zjeść jajko, to kup je od szczęśliwej kury. Ograniczaj i segreguj odpady. To wszystko są mądre rzeczy.

Ja też chcę do ciebie zaapelować, bo o ile niestety nikt z nas nie zbawi świata, to możemy zatroszczyć się o własną duszę. Jezus zapytał kiedyś: *coż za korzyść odniósł człowiek, który zdobył cały świat, jeśli utraci własną duszę? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Gdyż Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swojego Ojca, ze swoimi aniołami. Wtedy odpłaci każdemu według jego czynów* [Mt 16,26-27]. Przejmij się szczerze kondycją swojej duszy! Czy wiesz dokąd zmierzasz? Obudź się ze snu, otrząśnij z obojętności. Jeśli na szali leży cała wieczność, może warto poświęcić te kilka dni, by szczerze poszukać odpowiedzi i chociaż przeczytać Nowy Testament, zanim stwierdzi się, że to głupota? Nie nawołuję nikogo do zmiany wiary, ale zachęcam do szczerości i odwagi w poszukiwaniu odpowiedzi i weryfikacji swoich poglądów. Wiedzmy, że już nadeszła pora, abyśmy się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc

przemineła, a dzień się przybliżył (Rz 13,11-12).

Proszę, czytaj Słowo Boże – znajdziesz tam wiele odpowiedzi, nawet na pytania, których jeszcze nie zadałeś. Pozostając obojętny na to wezwanie, sam odpowiadasz na pytanie postawione w tytule tego tekstu.

Czy osoby, które przejęły się wezwaniem Słowa Bożego i uwierzyły w Jezusa jako osobistego zbawiciela mogą już bez żadnych obaw oczekiwać na to co stanie się po śmierci? On odchodząc ze świata zostawił swoim uczniom (w tej liczbie i nam) bardzo konkretne zadanie: *Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16,15-16). Problemem, który dotyka dzisiejszy Kościół jest to, że wielu wierzących, którzy swego czasu znajdowało w sobie wielką pasję dla opowiadania innym Dobrej Nowiny o Jezusie, dziś ulega zubożeniu. Ten stan jest bardzo niebezpieczny. Gdy czytamy historie biblijnych mężów Bożych i zapoznujemy się z dziejami apostołów – widzimy w ich codziennych działaniach nadnaturalną niezłomność i żarliwość, którą widzieli wcześniej u Jezusa (Jn 2,17). Gotowi byli rezygnować ze swojej wygody, bezpieczeństwa czy też dobrego imienia, aby pozyskać choć jednego grzesznika dla Królestwa Bożego. Apostoł Paweł był tak przejęty kwestią zbawienia swojego narodu, że wyznaje w liście do Rzymian: *gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała, Izraelitów* (Rz 9,3). W świecie toczonym przez zupełne znieczulenie i egocentryzm starajmy się zachować w sobie właśnie taką żarliwość w dzieleniu się Dobrą Nowiną o zbawieniu w Jezusie. Jeśli jest inaczej – obudź się! Bądźmy gorący w tym zubożeniactwach czasach!

Skąd ta temperatura?

Jarosław Wierzchołowski

Podobnie jak światłość i ciemność to dla nas oczywiste symbole dobra i zła (Dla każdego chrześcijanina i czytelnika Biblii to oczywiste, że Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności), tak żar jest w oczywisty sposób tożsamy z zaangażowaniem uczuciowym. Wydaje się to wręcz trudne do ujęcia w inny sposób - wszak mówimy o temperaturze uczuć, o gorącej miłości. Mówimy o żarliwości w uczuciach i żarliwości dla jakiejś sprawy (oczywiście od żaru). Gorliwość to tylko pochodna tego słowa. No i przecież nasz Bóg jest ogniem trawiącym!

Z drugiej strony mamy chłodne traktowanie, oziębłość a nawet zimnego drania. Znakomicie rozpoznajemy temperaturę, można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy „ciepłolubni” jeżeli chodzi o oczekiwania w sferze relacji, uczuć i emocji. Myślę, że to swoisty „Boży odcisk” w nas. Wszak wiemy, że On sam nie znosi letniości, nijakości

w tych temperaturach. W domyśle wiemy, że coś co jest teraz letnie wcześniej było gorące i ostygło. Letnie uczucia nie budzą naszej sympatii. Warto spojrzeć co o tym mówi Słowo Boże.

Wtedy uczniowie jego przypomnieli sobie, że napisano: Żarliwość o dom twój pożera mnie. – Jana 2,17 (cytowany jest tu psalm 69,9) – w innych tłumaczeniach „gorliwość”

W gorliwości nieopieszali, płonący duchem, Panu służący – Rzymian 12,11 (lub: W pracy nieleniwi, pałający duchem, służący Panu)

A oni powiedzieli sobie: Czy nasze serce nie płonęło, gdy mówił do nas w drodze i wyjaśniał znaczenie Pism? – Ew. Łukasza 23,32



Przypomnij więc sobie, jak było kiedyś, i się opamiętaj – i czyn jak za pierwszej miłości – Objawienie 2,5 (list do zboru w Efezie) – Jezus odwołuje się ewidentnie do faktu, że pierwsza miłość ma swoją temperaturę

On to wydał siebie samego za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i przygotować sobie, oczyszczając go, lud wybrany, żarliwy w spełnianiu dobrych uczynków. – List do Tytusa 2,14

Był on obeznany z drogą Pana, a żarliwy w duchu mówił i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, zaznajomiony tylko z chrztem Jana. – Dzieje Apostolskie 18,25

Przyszedłem rzucić na ziemię ogień i bar-dzo bym pragnął, aby już zapłonął. – Ew. Łukasza 12,49

Podjmując ten temat, pragnęlibyśmy jedynie pobudzać was do usilnego starania o wytrwanie w żarliwości aż do końca, to znaczy do Dnia, w którym dokona się spełnienie naszej nadziei. Chodzi nam bowiem jedynie o to, byście przypadkiem nie popadli w gnuśność, lecz byli gorliwymi naśladowcami tych, którzy przez niezłomną wytrwałość i żarliwą ufność złożoną w PANU dziedziczą Jego obietnice. – List do Hebrajczyków 6,11-12

Dlaczego jesteśmy letni wobec powrotu Chrystusa?

A. W. Tozer

Krótko po zakończeniu Pierwszej Wojny Światowej, słyszałem jak wielki kaznodzieja z Południa powiedział, że obawia się, iż duże zainteresowanie prorocत्वami doprowadzi do wymarcia błogosławionej nadziei, kiedy okaże się, że podekscytowani prorocy mylili się.

Ten człowiek był prorokiem, albo co najmniej niezwykle baczny obserwator ludzkiej natury, ponieważ to co przepowiedział, stało się. Nadzieja na przyjscie Chrystusa jest dzisiaj martwa wśród chrześcijan ewangelicznych.

Nie chcę przez to powiedzieć, że biblijnie wierzący chrześcijanie porzucili naukę o powtórnym przyjsciu. Absolutnie nie. Tak jak każda zorientowana osoba wie, niektóre zasady naszego prorocznego credo

zostały troszeczkę zmienione, ale większość ewangelicznych chrześcijan wierzy, że Jezus Chrystus powróci kiedyś na ziemię we własnej osobie. Końcowy triumf Chrystusa jest przyjmowany za jedną z niezachwianych nauk Pisma Świętego.

Prawdą jest, że w jakiejś części biblijne prorocтва są czasami różnie objaśniane. Jest to prawdą szczególnie w odniesieniu do żydowskich chrześcijan, którzy z dobrze rozumianych powodów, czują się bliżej proroków Starego Testamentu niż pogańskich wierzących. Ich miłość do własnego ludu w sposób naturalny prowadzi ich do chwytania się każdego prorocтва w nadziei na nawrócenie i końcowe odnowienie Izraela. Dla wielu z nich powrót Chrystusa reprezentuje szybkie i szczęśliwe rozwią-

zanie „problemu żydowskiego.” Długie wieki wędrówki skończą się, kiedy On przyjdzie, i Bóg „ponownie odnowi królestwo Izraela.” Nie odważymy się, by nasza głęboka miłość do naszych żydowskich chrześcijańskich braci zaślepiła nas na oczywiste polityczne implikacje tego aspektu ich mesjanistycznej nadziei. Nie obwiniamy ich o to. Po prostu zwracamy na to uwagę.

Jednak tak jak powiedziałem wcześniej, powrót Chrystusa, nasza błogosławiona nadzieja, jest martwa wśród wielu z nas. Prezentowana dzisiaj prawda dotycząca powrotu Jezusa, jest w większości albo akademicka albo polityczna. Całkowicie brakuje radosnego osobistego elementu. Gdzie są ci, którzy:

Pragną znaku, o Chryste, Twojego spełnienia,

Mdleją na widok Twoich nadchodzących stóp?

Wydaje się, że pragnienie ujrzenia Chrystusa, które gorzało w sercach pierwszych chrześcijan, wypaliło się. Pozostał tylko popiół. „Pragnienie” i „mdlenie” względem przyścia Chrystusa, odróżniało nadzieję osobistą od teologicznej. Zwykła znajomość właściwej nauki jest kiepskim substytutem Chrystusa, a znajomość eschatologii Nowego Testamentu nigdy nie zajmie miejsca rozpalonego miłością pragnienia oglądania Jego twarzy.

Jeżeli z nadziei adwentowej znikło dzisiaj pragnienie, musi być tego jakiś powód; wydaje mi się, że wiem czym on jest, albo czym one są, bowiem jest ich kilka. Jednym z powodów jest to, że fundamentalna teologia podkreślała raczej znaczenie krzyża, niż piękno Tego, który na nim umarł. Relacja zbawionego człowieka z Chrystusem była raczej kontraktowa niż osobista. „Dzieło” Chrystusa było tak akcentowane, że przyćmiło osobę Chrystusa. Pozwolono by zastępowała śmierć za nas wyparła po-

trzebę identyfikacji. To co On uczynił dla mnie wydaje się bardziej ważne od tego Kim On jest dla mnie. Odkupienie jest postrzegane jako transakcja, którą „akceptujemy,” choć brakuje temu wszystkiemu zawartości emocjonalnej. Musimy kochać kogoś bardzo mocno, by czuć i pragnąć jego przyścia, i to może wyjaśniać nieobecność mocy w nadziei oczekiwania nawet wśród tych, którzy ciągle w to wierzą.

Inną przyczyną braku prawdziwego pragnienia przyścia Chrystusa jest to, że chrześcijanie czują się tak wygodnie w tym świecie, że nie mają ochoty go opuścić. Dla tych liderów, którzy narzucają tempo religii i decydują o jej zawartości i jakości, chrześcijaństwo stało się ostatnio niezwykle lukratywne. Ulice ze złota nie przemawiają tak bardzo do tych, którzy bez trudu gromadzą sobie złoto i srebro w służbie dla Pana tutaj na ziemi. Wszyscy pragniemy zarezerwować nadzieję na niebo jako pewnego rodzaju zabezpieczenie przed dniem śmierci, jednak tak długo jak jesteśmy zdrowi i czujemy się wygodnie, po co właściwie zamieniać znajome dobro na coś, o czym wiemy bardzo niewiele? Tak rozumuje cielesny umysł, i robi to tak subtelnie, że prawie nie jesteśmy tego świadomi.

W naszych czasach religia stała się świetną zabawą, więc po co ten pośpiech? Chrześcijaństwo, w przeciwieństwie do tego co niektórzy myśleli, jest inną, wyższą formą rozrywki. Chrystus wszystko wycierpiał. On przelał wszystkie tży i poniósł wszystkie krzyże; my musimy tylko cieszyć się korzyściami płynącymi z Jego złamanego serca w postaci religijnych przyjemności wzorowanych na tym świecie ale kontynuowanych w imieniu Jezusa. Tak mówią ci sami ludzie, którzy twierdzą, że wierzą w powtórne przyście Chrystusa.

Historia dowodzi, że czasy cierpienia Kościoła były również czasem spoglądania

w górę. Ucisk zawsze otrzeźwiał Boży lud i zachęcał do oczekiwania i pragnienia powrotu Pana. Nasze obecne zaabsorbowanie tym światem może być ostrzeżeniem przed nadchodzącymi gorzkimi dniami. W

jakiś sposób Bóg musi odzwyczaić nas od tej ziemi jeśli to możliwe, to w prosty sposób, a jeśli będzie to konieczne, w bardziej zdecydowany. To zależy w większości od nas.

Jak SONDzisz?

JAK WYGLĄDA LETNI CHRZEŚCIJANIN?

Letniość od początku nękała chrześcijaństwo. Ciekawe, że słowo Laodycea oznacza „Prawo ludu”. Laodycejczycy nie kierują się Bożym prawem, ale właśnie ludzkim. Stworzyli własne prawo aktywności chrześcijańskiej. Moim zdaniem są to ludzie, którzy nawrócili się i zaczęło im się powodzić finansowo. Stali się bogaci jak nigdy przed nawróceniem i nie bardzo sobie z tym radzą. A może właśnie świetnie sobie radzą (w ich mniemaniu), są pewni siebie, zaradni, kreatywni. To oni pomagają, dają pracę, dyktują warunki. Są zapracowani i oczywiście zasługują na odpowiedni odpoczynek, rozrywkę. Pieniądz może wszystko. Mają ustanowione własne prawo zachowań i dobrze się z tym czują. Nic więcej nie potrzebują. Ale NIE WIEDZA, nie mają świadomości, że tak naprawdę są puści. Objawienie Jana dokładnie precyzuje takich ludzi. *Nędzny, żałosny, biedny, ślepy, i goły*. Zachwycające jednak jest to, że jest dla takich ludzi nadzieja. Może właśnie my będziemy takim narzędziem, którego Bóg użyje do opamiętania niektórych Laodycejczyków. Być może stanie się to tak jak kiedyś Natan opowiedział królowi Da-

widowi historię o ukradzionej owieczce (2Sam 12, 1-15). A gdy Dawid się oburzył na egocentryka i złodzieja – prorok rzekł: *Ty jesteś tym człowiekiem!* I wtedy następuje cud: otwierają się oczy. I uszy. Taki człowiek ma szansę usłyszeć wielkie słowa: *Temu, kto zwycięży, pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z moim Ojcem na Jego tronie*. Obj 3,21

Piotr Aftanas

Długo zastanawiałam się nad odpowiedzią. Jest ona i prosta i bardzo trudna zarazem.

Na zewnątrz wszyscy wyglądamy podobnie. Trudno taką odpowiedź dać patrząc zewnątrz na człowieka nie znając go bliżej. Może być daleka od prawdy i krzywdząca. Uznałam, że należy przyjrzeć się sobie w świetle Bożego Słowa. Samemu sobie dać szczerą odpowiedź. Jeżeli uznamy siebie za letnich może to być początkiem ratunku nas samych przez Pana.

Gdy przyjdziemy do Niego pokutując i prosząc o oczyszczenie oraz o napełnienie na nowo Duchem Świętym. Pan oczyści nas i napełni, abyśmy w Nim chodzili na co dzień. Odwołam się do dwóch tekstów Słowa Bożego:

List do Galacjan 5,16-26 (zachęcam czytaj cały 5 i 6 rozdział).

Życie w Duchu Świętym

Podkreślam natomiast: Życie w Duchu, a na pewno pokonacie żądze ciała. Ciało bowiem pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciw ciału. Te pragnienia są ze sobą sprzeczne, tak by wam przeszkodzić w czynieniu tego, co chcecie. Jeśli jednak Duch was prowadzi, nie podlegacie Prawu. Wiadomo, co bierze się z ciała: nierząd, nieczystość, rozpusta, oddawanie czci bożyszczom, wróżbiarstwo, wrogość, kłótniowość, zazdrość, porywczowość, zaczeplowość, krnąbrność, brak troski o jedność, zawiść, chęć mordu, pijaństwo, rozpasanie i tym podobne. Zapowiadam wam teraz, tak jak czyniłem to wcześniej, że ci, którzy się tych rzeczy dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Bożego. Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość. Przy takich cechach nie potrzeba Prawa. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało wraz z jego namiętnościami oraz pragnieniami. Jeżeli żyjemy w Duchu, w zgodzie z Duchem też postępujemy. Nie bądźmy żądni próżnej chwały. Nie drażnijmy w ten sposób jedni drugich ani nie kierujemy się wzajemną zazdrością.

Objawienie Św. Jana 3,14-16 (zachęcam czytaj cały 3 rozdział).

Do anioła kościoła w Laodycei napisz: Oto, co mówi Amen, Świadek wierny i prawdziwy, Początek Bożego stworzenia: Wiem o twoich czynach. Nie jesteś ani zimny, ani gorący. A ponieważ jesteś letni, nie gorący i nie zimny, wypłuję cię z moich ust.

(teksty w przekładzie: Ewangeliczny Instytut Biblijny Poznań 2017)

Zachęcam, niech każdy sam siebie oceni w świetle Bożego Słowa.

Grażyna Gigiel

Letni chrześcijanin, to człowiek, który żyje Słowem, czyta je i słucha, ale nie stosuje. Taki, który coś obiecuje innym lub sobie, ale nie dotrzymuje obietnic. Potem przeprasza innych lub oskarża siebie – to wszystko, aby ukryć swą letniość.

Olek Pasaman

Myślę, że letni chrześcijanin to ktoś, kto wytyczył sobie pewną strefę komfortu i nie wychyla się poza nią. Czyta Biblię, uczestniczy w nabożeństwach, modli się, ale wszystkimu temu wytacza pewne granice, których nie przekracza, na zasadzie „tyle wystarczy”. Nie czyta szukając, co może z tego, co czyta wynieść dla siebie; słucha kazań, ale nie analizuje swojej postawy względem tego, co słyszy; modli się, ale nie woła do Boga wzruszony z dziękczynieniem, czy z pytaniem, co ma jeszcze w sobie zmienić, co ma czynić, itd. Nie wojuje z przejęciem w modlitwie, nie wyrwa się do pracy dla Boga i kościoła, nie szuka, co jeszcze mógłby jeszcze zrobić, jak służyć. Nie dba o swoją duchową rodzinę i miejsce spotkań więcej, niż sam uważa, że wystarczy. Nie jest żarliwy w żadnym aspekcie życia chrześcijańskiego.

Magda Piech

Objawienie Św. Jana 3.15

Wiem o twoich czynach. Nie jesteś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący!

Bóg nie chce i nie akceptuje stanu pośredniego, między zimnem a gorącym, czyli letniości. Tyle dowiadujemy się z tego wersetu. Mówiąc o tym stanie, Bóg odwołuje się do naszych czynów czy uczynków. Dla mnie jest to pewien stan obojętności, czy neutralności. Myślę, że taki chrześcijanin stracił pasję życia dla Boga. Nie chodzi tu o życie pozbawione nieustannej radości, podekscytowania, nie o stan emocji. Myślę, że ktoś taki nie oczekuje już na poruszenie płynące ze Słowa Bożego, może stracił chęć angażowania się w jakiegokolwiek zadania związane ze służbą w kościele, bo zawiódł się, bo nie widział efektów, bo nie widzi sensu. Być może przestał się modlić wytrwale, bo uległ zniechęceniu. Letni chrześcijanin to może ktoś, kto pozostaje z boku, podczas gdy inni chcą iść do przodu?

Z innego fragmentu Słowa Bożego wiemy, że wiara jest ściśle powiązana z uczynkami, z niej wypływającymi:

Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków. [Jk 2,22 Biblia Tysiąclecia]

A zatem, letni chrześcijanin być może, mimo wiary, która jest mu dana od Boga, nie powiązuje jej z uczynkami, jest bierny.

Iwona Kacprzyńska

Letni chrześcijanin, to człowiek nic nie potrzebujący. Człowiek, który nie służy Panu płomiennym Duchem, bo temperatury duchowej nabiera się przez Ducha Świętego. Niezaangażowany w służbę, pracę i

duchowy rozwój.

Ewa Łachwa

Słowo letni, czyli coś pomiędzy zimnym a gorącym. Po środku, ani w tą, ani w drugą stronę. Letni chrześcijanin w praktyce może to być ktoś taki, według mnie, kto nawet modli się, i w zborze, i przed posiłkiem, brakuje mu jednak zabiegania o modlitwę - relację z Jezusem. Brakuje mu szczerzej potrzeby bycia z Panem. Ktoś, kto nie zabiega by napętniać się Duchem Świętym na co dzień. A przecież tego Ducha Pan Jezus posłał, by nas pouczał, prowadził, przekonywał o właściwej drodze, którą mamy iść jako ci, którzy należymy do Niego. Ci, których Duch Boży prowadzi są na pewno wyczuleni na potrzeby innych ludzi. Obojętnie - wierzących czy nie. Zraz świta mi w głowie werset o mocnym przekazie - Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu -Jk 4,17. Kolejna rzecz przychodząca mi na myśl, to sprawa, którą można zauważyć gołym okiem - czyli owoc jaki wydajemy. w Ew. Jana 15,16 Jezus mówi, że wybrał nas i przeznaczył byśmy szli i owoc wydawali oraz by ten owoc był trwały. Jeśli tego owocu nie widzą inni, co to mówi o nas? Letniość, czyli taka bylejakość w życiu. Dla mnie kawa czy herbata smakuje, gdy jest gorąca, choć i zimna też ma swój smak w upalny dzień. Natomiast letniego mleka to bym nie przełknę! Moment, i wypłubym coś takiego z ust (próbowałam). Jesteśmy na podobieństwo Boże stworzeni, nic dziwnego, że samemu Panu Bogu nie smakowałby taki letni ktoś, który mówi, że jest Jego dzieckiem - Obj 3,15-16. Każdemu, jak i sobie życzę bycia gorącym dla Pana.

Krzysztof Załuski



Naiwne nadzieje na wpływ

12 marca 2019

Od dawna już zauważam, że niektórzy ludzie wierzący mocno nakręcają się myślą o wywieraniu wpływu na swoje miasto, region, a nawet na cały naród. Idea pozytywnego wpływania na społeczeństwo zdaje się dobrze wpisywać w cele misyjne współczesnego Kościoła. Modlimy się, szkolimy, organizujemy, pomagamy materialnie, wydajemy pieniądze i trudzimy się, bo chcemy wpływać na ludzi. Próbuje bardziej się do nich zbliżyć, nawiązać z nimi bliższe kontakty, umocnić swą pozycję społeczną i dać się im poznać z jak najlepszej strony. Spodziewamy się, że dzięki temu nasz wpływ będzie silniejszy i uzdrowimy życie całych społeczeństw.

Tymczasem fakty zdają się nie potwierdzać tej górnolotnej ideologii chrześcijańskiego wpływu na świat. Narody przyglądające się biblijnemu Izraelowi w okresie Starego Przymierza nie przyjęły kultu JHWH. Sami Izraelici nie poddali się wpływom Bożych proroków. Uczniowie Jezusa nie doprowadzili do gremialnego nawrócenia mieszkańców swoich miasteczek. Zwa-

ny apostołem narodów święty Paweł na żadne środowisko nie wpłynął aż tak, żeby w całości stało się ono chrześcijańskie. Nawet sam Jezus przyszedł do swoich, ale swoi Go nie przyjęli. Gdziekolwiek potem następowało duchowe przebudzenie, trzeba przyznać, że działo się to za sprawą cudownego wpływu Ducha Świętego, a nie w wyniku działania wpływowych ludzi. Wierzący ludzie modlili się, wytrwale składali świadectwo wiary i czekali na powiew Ducha.

Chciałbym się mylić, ale gdziekolwiek bym się nie zwrócił, jakoś nie widzę sukcesu chrześcijan w wywieraniu zbawiennego wpływu na społeczeństwo. Ludzie grzeszyli, grzeszą i będą grzeszyć aż do końca świata. Pamiętam jak przed laty emocjonowano się faktem, że do parlamentu szwedzkiego dostało się kilku zielonoświątkowców. Spodziewano się dużych zmian w zeświecczonej Szwecji. Nie słyszałem, żeby tak się stało. Ironizując sprawę można by powiedzieć, że świadectwem ich sukcesu stał się późniejszy arest jed-

nego z pastorów za wygłoszenie kazania na temat homoseksualizmu. Mieliliśmy już i w naszym Sejmie paru świadomie wierzących postów oraz sporo rozsianych po kraju, wysoko postawionych samorządowców. Jakoś nie słyszałem, żeby w ich miastach doszło do znaczących zmian społecznych i naprawy moralnej. Podobno jeden z charyzmatycznych pastorów regularnie doradza czołowemu politykowi Europy. Niestety, z Brukseli nie wy wpływają jak dotąd żadne dyrektywy zgodne z duchem ewangelii Chrystusowej. Okazuje się, że z tym wpływem wciąż coś jest nie tak. Chrześcijanie maszerują, piszą petycję, protestują, ogłaszają zmianę, dedykują miasta dla Jezusa - a świat dalej tkwi w złem.

Tylko Duch Boży może tak wpłynąć na ludzi, że się prawdziwie opamiętają z grzechów i nawrócą do żywego Boga. Zadaniem prawdziwych chrześcijan jest wierne głoszenie ludziom ewangelii i przykładowe życie. Natomiast nawrócenie ich do wiary w Jezusa Chrystusa - to już dzieło Ducha Świętego. Z Biblii wynika, że sam Bóg decyduje, komu okaże łaskę, a kogo pozostawi nieczułym na Słowo Boże. *„Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. A zatem nie zależy to od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego”* [Rz 9,15-16]. Owszem, dzięki naszym zabiegom i wpływom możemy kogoś przyprowadzić do zboru, ale nie możemy spowodować jego duchowego odrodzenia. Na własnym podwórku zauważyłem, że wzrost liczebny zboru nie zawsze pokrywa się z ilością prawdziwych nawróceń. Tylko wtedy, gdy Duch Święty nawiedzi człowieka, naprawdę zaczyna on nowe życie.

W świetle Biblii nie widzę duchowego odrodzenia całych miast i społeczeństw. Nie zauważyłem też, ażeby na naśladowców Chrystusa Słowo Boże nakładało obo-

wiązek wpływania na decyzje świeckiej władzy. Dziesiątki razy słyszałem, jak różni ewangeliści ogłaszali duchowe przebudzenie i wielki wpływ lokalnego zboru na całe miasto. Nieraz widziałem jak niektórzy kaznodzieje dzięki urokowi osobistemu i umiejętności wywierania wpływu, całe audytorium doprowadzali do pożądaných reakcji, z których po kilku tygodniach nie pozostawało ani śladu. Bóg wciąż nawiedza i zbawia ludzi. Lecz prawdziwe nawrócenie jest przeżyciem indywidualnym i osobistym, a nie zbiorowym.

Oblubienica Chrystusowa przygotowująca się w tym świecie na przyjście Oblubieńca, Syna Bożego, dobrze wie, że w doczesnym życiu nie jest jej pisana popularność i wpływowe role. Obowiązkowe dążenie do „*uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana*” [Hbr 12,14] siłą rzeczy czyni nas niemile widzianymi w kręgach ludzi bezbożnych. Popularność w świecie i popularność w Królestwie Bożym wykluczają się wzajemnie. Róbnymy swoje. Radośnie pełniemy rolę wyznaczoną nam przez Słowo Boże. Wszędzie, gdzie to możliwe, głosimy ewangelię Chrystusową. Ufajmy, że Duch Święty posłuży się naszym świadectwem i wpłynie na kogo trzeba.

Kto mimo wszystko myśli, że dostając się do kręgów władzy lub protestując przeciw złu, jako chrześcijanin zmieni całe społeczeństwo - jak najbardziej ma prawo tak sobie myśleć. Niechby mu się powiodło. Ja tak nie myślę. Skupiać się będę na głoszeniu Słowa Bożego. Ono dostatecznie jasno zło nazywa złem. I będę ratować z ognia nadchodzącego sądu Bożego pojedyncze osoby.

Z ręką na Biblii

19 marca 2019

Chrześcijaństwo jest polem poranym głębokimi i bolesnymi bruzdami podziałów. Gdziekolwiek by nie zaczęto się coś dobrego, wszędzie po pewnym czasie pojawia się jakiś rozdzźwięk, nieporozumienie i następuje rozejście. Ta sama Biblia, a także różne do niej podejście. Wszyscy nazywają się chrześcijanami, a wciąż oddzielają się od siebie i zakładają odrębne wspólnoty. Jedna religia zwana chrześcijaństwem, a mamy już na świecie tysiące jej denominacji. Czy można więc zachwycać się jednością wiary i poglądów chrześcijan? Czy przypadkiem nie patrzę na świat przez jakieś różowe okulary?

Niestety. Biblia dla wielu tzw. chrześcijan jest jedynie jakimś bliżej nieokreślonym symbolem. Nie czytają jej codziennie z modlitwą. Czytają, ale nie rozumieją. Rozumieją jej literę, ale nie czują jej Ducha i nie są myśli Chrystusowej. Przysięgają z ręką na Biblii, ale rządzą po swojemu. Gdy jakieś słowa Biblii pasują w danej chwili do

sposobu ich myślenia, to nawet gotowi są je zacytować, lecz dalecy są od poddania się jej, by Biblia określała sposób ich myślenia. Przeżywają chwilowy zachwyty Biblią, dopóki nie postawi im niewygodnego wymagania opamiętania się z grzechów, zapierania się samego siebie, brania krzyża i uświęcania życia. Oficjalnie powołują się na Biblię, a w tym samym czasie uprawiają kult świętych, modlą się za zmarłych, czczą figury i obrazy, stawiają ludziom pomniki, powtarzają niepowtarzalną ofiarę Chrystusa itd. - czego Biblia wyraźnie zakazuje. Przyłączają się do wspólnoty chrześcijańskiej i zaczynają nazywać Jezusa swoim Panem, ale niezmiennie nadal sami pozostają panami własnego życia.

Formalna przynależność do chrześcijańskiego zboru nie czyni człowieka automatycznie naśladowcą Chrystusa. „*Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyścieście nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?*” [1Ko 3,3]. Gdy



część wspólnoty stanowią ludzie odrodzeni z Ducha Świętego i respektujący Biblię, a większość żyje według ducha tego świata i wnosi do niej świecki sposób myślenia, to nic dziwnego, że w takim tyglu indywidualizmu, samowoli i cielesności dochodzi do nieporozumień i rozdźwięku. „Zresztą, muszą nawet być rozdzielenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami” [1Ko 11,19]. Nie każdy, kto o sobie samym mówi, że jest chrześcijaninem, jest chrześcijaninem naprawdę. Świat pełny jest nominalnych chrześcijan, którzy praktykują wiarę w Bo-

ga po swojemu. Dopóki nie narodzą się na nowo i pokornie nie poddadzą się w posłuszeństwo Słowu Bożemu, wciąż będą się dzielić. A jeśli by nawet we własnym gronie umówili się na jedność, to wciąż nie będą jedno z ludźmi żyjącymi według Ducha.

Prawdziwi chrześcijanie się nie dzielą. Są jedno. „Czy rozdzielony jest Chrystus?” [1Ko 1,13]. W Chrystusie i tylko w Nim doświadczamy tego niezwykłego fenomenu jedności myśli, poglądów i przekonań. Tajemnicą naszej jedności nie jest ręka na Biblii, lecz Biblia w sercu.

Ślubuj i spełniaj!

29 marca 2019

Zamyślam się dzisiaj nad ciężarem gąbkowym ślubowania, jakie publicznie złożyłem Bogu w niedzielę 18 września 1977 roku przyjmując chrzest poprzez zanurzenie. Wyznałem wówczas swą wiarę w Jezusa Chrystusa i ślubowałem Mu, że będę Go naśladował i żył dla Niego aż do śmierci. Minęło wiele lat, a ślub ten wciąż mnie obowiązuje. Mało tego. Choć złożyłem go dobrowolnie, to już jego spełnienie jest moim obowiązkiem. Gdybym zaprzestał naśladowania Jezusa, popełniłbym grzech. Nie jakiś pojedynczy grzech, ale znalazłbym się w stanie ciągłego grzechu. Jedynym sposobem na to, aby ów grzech przestał na mnie ciążyć, byłaby pokuta i powrót do spełniania mojego ślubowania. Czy dobrze myślę?

Oto słowa Pisma Świętego, które mnie rankiem od tych przemyśleń skłoniły: „Jeśli złożyś PANU, swemu Bogu, jakiś ślub, nie zwlekaj z jego spełnieniem, gdyż PAN, twój Bóg, z pewnością będzie się tego domagał od ciebie, a na tobie będzie ciążył grzech. Lecz

jeśli nie będziesz ślubował, grzech nie będzie na tobie ciążył. To, co wyjdzie z twoich ust, wypełnisz i uczynisz, gdyż dobrowolnie ślubowałeś PANU, swemu Bogu, co powiedziałeś swoimi ustami” [5Mo 23,21-23].

Chrzest wiary jest szczególnym wyznaniem i ślubowaniem. Jest dla grzesznika pragnącego zbawienia aktem koniecznym, bo Pismo mówi: „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” [Mk 16,16]. Zbawienie - oczywiście - nie jest dla nikogo obowiązkowe ani przymusowe, ale jeśli ktoś chce być zbawiony, to tylko w ten sposób może rozpocząć nowe życie. „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzy zostaliśmy ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, w jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni? Zostaliśmy więc pogrzebani z nim przez chrzest w śmierci, aby jak Chrystus został wskrzeszony z martwych na chwałę Ojca, tak żyjemy i my postępowali w nowości życia. Jeśli bowiem zostaliśmy z nim wszczępieni w podobieństwo jego śmierci, to będziemy też z nim wszczępieni w podobień-

stwo zmartwychwstania” [Rz 6,3-5].

Powstrzymanie się od przyjęcia chrztu uwalniałoby mnie od obowiązku spełnienia ślubu, ale trzymałoby mnie z dala od zbawienia. Chciałem pojednać się z Bogiem i otrzymać dar życia wiecznego. Dlatego przyjąłem chrzest i wziąłem na siebie obowiązek dotrzymywania złożonego w akcie chrztu przyrzeczenia.

Kto podpisał umowę z operatorem i za złotówkę wzięł nowiutki smartfon, chyba nie dziwi się, że miesiąc po miesiącu trzeba się z tej umowy wywiązywać. Boję się myśleć, co będzie z tymi, którzy ochrztili się, a od jakiegoś czasu już nie przejmują się spełnianiem swojego ślubowania. Bóg z pewnością będzie się tego domagał od nich...

Skąd taka niezdolność?

30 marca 2019

Naturalną cechą człowieka jest samowola i nieposłuszeństwo. Zainfekowany duchem tego świata buntuje się przeciwko Bogu i kieruje się uporem własnego serca. Nawet gdy czasem zechce mu się zrobić coś po Bożemu, to i tak zaraz potem powraca na własne ścieżki. Biblia uczy, że człowiek żyje albo według ciała, albo według Ducha. *„Ci, którzy żyją według ciała, kierują się tym, co cielesne, ci zaś, którzy żyją według Ducha - tym, co duchowe”* [Rz 8,5]. I nie jest tak, że człowiek żyjący według ciała może myśleć i działać w sposób duchowy. Słowo Boże objawia, że cielesny człowiek jest wręcz niezdolny do tego. Nie potrafi podporządkować się Bogu. *„Cielesne dążenia są przeciwne Bogu. Nie poddają się one prawu Boga, nawet nie są w stanie”* [Rz 8,7].

Nowoczesny człowiek ceni sobie wolność. Odmienia ją przez wszystkie przypadki i chlubi się swą niepodległością. Deprecjonuje i wyśmiewa uległość. Ten sposób myślenia nie omija też chrześcijan, którzy wolności w Chrystusie coraz częściej zaczynają nadawać cechy pospolitej niezależności i samowoli. Ich nieumartwiona cielesność szuka swobodnej dla siebie przestrzeni i szerokim łukiem omija miej-

sca, gdzie wymagana jest uległość.

Brak podporządkowania to poważny problem współczesnego chrześcijaństwa. Wspaniali, inteligentni i utalentowani ludzie - mimo najlepszych chęci - potykają się o swą cielesność. Nie są w stanie podporządkować się Bogu. Przytaczają się do wspólnoty chrześcijańskiej, uaktywniają się w niej, lecz po jakimś czasie biblijne zasady życia i służby w zborze zaczynają ich irytować. Do tego stopnia są z nich niezadowoleni, że jawnie się im sprzeciwiają, po czym wycofują się i całkowicie od zboru odchodzą. Cielesność nie chce i nie potrafi się poddać. Zawsze chce postawić na swoim.

Cechą prawdziwych chrześcijan jest uległość. Napełnieni Duchem Chrystusowym zyskują zdolność do podporządkowania się wszelkiej władzy sprawującej rządy. Bez trudu i żalu porzucają ścieżki samowoli i sprzeciwu. Z łatwością ulegają jedni drugim w bojażni Chrystusowej. Normalna społeczność chrześcijańska nie jest polem do ścierania się poglądów i kłótni o słowa. Jest wspólnotą osób duchowych, a więc zdolnych do uległości i podporządkowania.

Marian Biernacki

KRONIKA

ZBOROWA

Dziękujemy Bogu za wszelkie przejawy Jego łaski w minionym miesiącu. Dzięki układowi kalendarza mogliśmy cieszyć się aż pięcioma niedzielными spotęcznościami w marcu. Usługiwali nam Słowem Bożym miejscowi bracia, a także odwiedził nas 24.03. pastor Piotr Karel z Kołobrzegu. Ten wieloletni kaznodzieja podzielił się bardzo interesującym kazaniem, które można odnaleźć i wysłuchać na zborowej stronie internetowej.



*Pastor Piotr Karel podczas usługi w naszym zborze,
24 marca 2019*

Warto przy tej okazji wspomnieć, że w minionym miesiącu nasi bracia również usługiwali w innych spotęcznościach: pastor Marian 10.03. dzielił się Słowem Bożym w Jaworznie, natomiast brat Gabriel Košetka 31.03. wraz z żoną Asią byli wsparciem dla niewielkiego zgromadzenia wierzących w Nowym Dworze Gdańskim.

W marcu kontynuowaliśmy podczas śródowych wieczorów wykład 1 listu Pawła do Tymoteusza. Kolejne fragmenty omawiali brat Tomasz Biernacki, Gabriel Košetka oraz Kuba Irzabek.

Wraz z naniem wiosny coraz konkretniej przygotowujemy się do startującego w maju generalnego remontu dachu na budynku dworu. Marzec upłynął pod znakiem porządków. Został uprzątnięty

strych oraz w sporej jego części zdjeliśmy już podłogę w celu oceny stanu belek stropowych. Z południa kraju przyjechał do nas cieśla, który obiecał swoją pomoc w wykonaniu konstrukcji nowego dachu aby przyrzeć się zadaniu, które go czeka. Tu należą się wielkie podziękowania wszystkim osobom, które zaangażowały się w sprzątanie strychu oraz inne prace przygotowawcze. Koordynacji tych działań podjął się brat Zdzisław Flaszyński, a przez sporą część marca codziennie wspierał go Iwan z Ukrainy. Na tym miejscu apelujemy (zwłaszcza do braci) o gotowość do włączenia się we wszelkie czekające nas zadania przy dalszych pracach. Nośmy też kwestię remontu w naszej pamięci i modlitwach do dobrego Boga.



Plany remontu dachu



Obecny stan dachu budynku dworu

Bardzo radosna informacja dotarła do nas 25 marca. Na świecie przywitaliśmy małą Michalinę Aftanas. Błogosławimy świeżo upieczonych rodziców – Sannę i Emanuela. Módlmy się o nich i bądźmy dla nich wsparciem w tych nowych dla nich doświadczeniach.

W ostatni weekend marca odbyły się wyjazdowe warsztaty dla muzyków. Podczas pobytu w Kameli przygotowali usługę na wieczór muzyczny, który odbędzie się w poniedziałek wielkanocny. W sobotę usłużył im wykładem z Pisma Świętego pastor.

Tego samego dnia – tj. 30.03. – odbył się wykład apologetyczny przygotowany przez Jaśminę Aftanas. Będzie ona jednym z mówców na kwietniowej konferencji apologetycznej w Polkowicach 13 kwietnia. Jaśmina zechciała podzielić się z wierzącymi w naszej społeczności tym co przygotowała, budując przy tym słuchaczy, że wiara w Boga jest spójna i logiczna.



*Michalina Aftanas,
urodzona 25 kwietnia 2019*



KAZANIA w marcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 3 III – Gabriel Kosętka – „Czy umiesz dodawać?”, Hbr 10,25
- ◆ 10 III – Tomasz Biernacki – „Mądrość we własnej osobie”, 1Kor 1,23-24
- ◆ 17 III – Marian Biernacki – „Znormalizowani”, Ef 5,3
- ◆ 24 III – Piotr Karel – „Porządek pochodzenia do Ziemi Obiecanej”, 4 Mojż 2
- ◆ 31 III – Marian Biernacki – „Podporządkowani” - 1 P 2,13; Jk 4,7



Raport księgowej

Kolekty niedzielne

- 3 marca 2019 - 1 391,23 zł
- 10 marca 2019 - 1 611,50 zł
- 17 marca 2019 - 1 005,00 zł
- 24 marca 2019 - 1 387,30 zł
- 31 marca 2019 - 896,00 zł

Pozostałe wpłaty w marcu

- Dziesięciny i darowizny - 18 720,00 zł
- na klub dla dzieci - 500,00 zł
- na naprawę dachu - 580,00 zł
- na misję na Litwie - 100,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

- w niedziele – godz. 10.30
- w środy – godz. 18.30
- (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru w Internecie

- www.radiopielgrzym.pl
- niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

KWIECIEŃ

- 1 kwietnia - Bartosz Jabłonecki
- 8 kwietnia - Natan Kosęta
- 8 kwietnia - Anna Wit
- 12 kwietnia - Gizela Madecka
- 16 kwietnia - Mariola Robak
- 24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
- 26 kwietnia - Natalia Wenskowska
- 27 kwietnia - Bartłomiej Dziurdzia
- 28 kwietnia - Rafał Wenskowski
- 29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

MAJ

- 2 maja - Andrzej Gigiel
- 2 maja - Teresa Hałas
- 3 maja - Zofia Barna
- 6 maja - Włodzimierz Sacewicz
- 8 maja - Emanuel Aftanas
- 12 maja - Zbigniew Kropidłowski
- 17 maja - Miron Wójcikiewicz
- 23 maja - Iwona Kacprzyńska
- 24 maja - Janusz Wit
- 25 maja - Daniel Biernacki
- 28 maja - Damian Szadach
- 28 maja - Dawid Szadach
- 29 maja - Teresa Łangowska
- 29 maja - Aleksandra Wit

ZMIANY W ROZKŁADACH JAZDY AUTOBUSÓW

W ostatnim czasie zmianie uległy rozkłady autobusów dojeżdżających do naszego zboru. Poniżej propozycje jak najłatwiej dotrzeć na nasze spotkania oraz z nich wrócić. Pamiętajmy, że w przypadku trudności z dojazdem komunikacją miejską, zawsze można poprosić o pomoc zmotoryzowanego brata lub siostrę.

Niedziela:

Odjazd z przystanku „Dworzec Główny” do zboru

Linia 123 – godz. 8:46, 9:32 (dla spóźnialskich - 10:36)

Linia 131 – godz. 10:16

Powrót z przystanku „Olszyńska” (k. sklepu) w kierunku Dworca Głównego

Linia 123 – godz. 13:12, 14:12, 15:12, 16:02, 16:47

Linia 131 – godz. 12:36, 14:36, 16:36

Środa:

Odjazd z przystanku „Dworzec Główny” do zboru

Linia 123 – godz. 17:46, 18:16

Linia 131 – godz. 17:13

Powrót z przystanku „Olszyńska” w kierunku Dworca Głównego

Linia 123 – brak

Linia 131 – brak

Powrót z przystanku „Mostowa” (trzeba przejść ul. Olszyńską za most na Motławie)

Linia 123 – godz. 20:19, 21:19

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

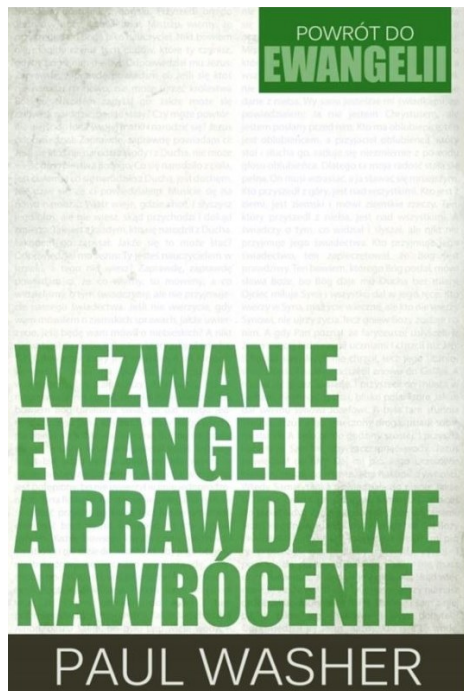
Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

PRAWDZIWE NAWRÓCENIE

Paul Washer - Wezwanie Ewangelii a prawdziwe nawrócenie

Apostoł Paweł przyznał Ewangelii pierwsze miejsce w swoim głoszeniu, czyniąc wszystko, co było w jego mocy, by ogłaszać ją w zrozumiały sposób, a nawet wypowiedział klątwę na wszystkich, którzy chcieliby wypaczyć prawdę Ewangelii. Jakże smutne jest zatem to, że wielu ludzi, nawet wśród tych, którzy uznają się za ewangelicznych chrześcijan, zredukowało przesłanie Ewangelii do kilku powtarzanych, sztopanowych twierdzeń, a nawrócenie sprowadzają oni jedynie do decyzji człowieka. W książce Paul Washer poddaje w wątpliwość taką łatwą wiarę, badając prawdziwe znaczenie takich spraw, jak: wiara, pokuta i przyjęcie Chrystusa. Ponadto autor szeroko opisuje skutki zbawiającej łaski, obiecanej przez Boga w Nowym Przymierzu, takie jak odnowione serca oraz nowi ludzie.



PAUL WASHER służył przez dziesięć lat jako misjonarz w Peru, tworząc wówczas Towarzystwo Misyjne HeartCry, w celu wspierania peruwiańskich wierzących zakładających nowe kościoły (www.heartcrymissionary.com). Wraz ze swą żoną, Charo, mają trójkę dzieci, którymi są: Ian, Evan i Rowan.

PS Nr 4 [272] – kwiecień 2019

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.